Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA 60 GR.

Nr. 4 Marzec 1932 r. Rok VIII

# MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SZOPENA 16 m. 20 Tel. 8.93.50 Konto P. K. O. 8.636



## W MOMENCIE DZIEJOWYCH PRZEOBRAŻEŃ

Artykuł poniższy jest skrótem przemówienia ob. I. Kosmowskiej, wygłoszonego na jednem z ostatnich zebrań Warsz. Koła Ludowców.

Intencją referentki było zagaić dyskusję, któraby stałaby się pobudką do kolejnego przemyślenia i opracowania przez członków gromady ludowej zasadniczych zagadnień współczesnego życia — w świetle własnej ludowej ideologji.

Coraz jaśniej staje przed oczyma naszemi fakt, że przypadło nam żyć w okresie dziejowym, kiedy to długoletnie podstawy form istnienia zbiorowisk ludzkich ulegają wstrząśnieniom i zasadniczym przeobrażeniom.

*Kryzys ekonomiczny*, kruszący fundamenty kapitalizmu, z którego wyrosła cała dzisiejsza struktura państw i społeczeństw Europy i Ameryki — *staje się ogólnym kryzysem współczesnej cywilizacji.*

Obecny moment dziejowy jest analogiczny w swej istocie z dobą walącej się wszechpotęgi mocarstwa rzymskiego, lub z ową bliższą nam

chwilą francuskiej rewolucji, gdy pod nurtem myśli republikańskiej padały potęgi tronów, wspartych o uprzywilejowane kliki i stany, a wyłaniała się — współdziałająca zbiorowość obywateli.

Nie czas jeszcze na charakteryzowanie odbywającego się dziś procesu dziejowego, nie wyszedł on bowiem dotąd z pierwszej fazy chaosu i kres jego rozwojowych konsekwencyj nie jest nam jeszcze widny. O co innego mi też chodzi.

Stawiam pytanie: czy moment dziejowych przeobrażeń, kiedy społeczności ludzkie szamocą się w krańcowej różnorodności prób i usiłowań — od faszyzmu po komunizm — nie jest tym momentem, w którym na widownię życia wystąpić ma czynnik nowy, niosący własną koncepcję formy ustrojowej? I czy tym czynnikiem nie ma być *Człowiek Ziemi*, odwieczny pracownik na roli, mający w duszy obraz i plan bratniego zespołu. idącego świadomie w twórczym wysiłku — ku dobru powszechnemu?

Socjalizm, wchłonięty w całokształt ustroju kapitalistycznego — stoi bezradnie wobec katastrof przeindustrializowania.

Czy jest do pomyślenia *ustrój społeczności ludzkiej, oparty przedewszystkiem o wolną pracę, wolnego człowieka... rolnika na własnym warsztacie?*

Dotąd takiej *myśli agrarnej* — nie przeciwstawiającej się ale *współrzędnej socjalizmowi* — niema. Czy, gdzie i kiedy ukażą się wzory, które *zagadnienie życia i pracy rolnika ujmą w plan celowych dążeń* — jak to w swoim czasie z problemem pracy przemysłowej uczynił Marks — nie wiemy.

W Pradze istnieje międzynarodowe biuro agrarne, dążące do osiągnięcia tego wyniku przez pracę zbiorową. My rolnicy polscy zbyt mało interesujemy się postępami i rezultatami tej pracy. Przed rokiem przystąpili do tego biura urzędowi przedstawiciele Polski. Z czem my tam idziemy?

Jaki jest dorobek naszej własnej myśli o strukturze nowoczesnego społeczeństwa, w którem... *rolnictwo jest nietylko fundamentem życia, ale i źródłem rozwoju cywilizacji, a pracownik ziemi jest tej cywilizacji świadomym twórcą?*

* * *

Jeśli uznamy, że rozwojową koniecznością życia jest powstanie zespołu społeczeństw ze strukturą opartą na fundamencie pracy rolnej — to bodaj że ich jądra organizacyjnego szukać będziemy w krajach słowiańskich. One chyba powołane są do tego, by z tem właśnie hasłem odnowy przyjść do ludzkości. A Polska myśl socjologiczna inicjatywy twórczej w tym kierunku dotąd nie wykazała.

Najbardziej powołani do tego, by myślowo przepracować możliwości i formy *całokształtu ustroju wyrastającego z warsztatu pracy rolników w zespole gminnym* — są chłopscy synowie, docierający (zazwyczaj z nadmiernym trudem) do wyższych studjów naukowych. Jednak zbyt wielu z nich zatraca się w drobnomieszczańskiem środowisku, przyswajając sobie bezwiednie właściwy temu środowisku światopogląd, i ulegając jego zabójczej niezdolności do sięgnięcia poza szablony form i pojęć.

A może w masie chłopskiej, w tej najliczniejszej grupie społecznej, wśród tych rzeczywistych władaczy terytorjum państwowego istnieje już prężny pęd do walki o nowy kształt zbiorowego życia, któryby lepiej zaspokajał potrzeby ciał i dusz gromadzkiej zbiorowości?

Chłopskie partje polityczne, nie posiadające własnego, głębokiego *prądu intelektualnego*, co przez twórczość ideową toruje drogi dla faktycznych zdobyczy życiowych — stają się tylko związkami łapaczy mandatów poselskich i ogniskami intryg personalnych na tem tle. Siła i wartość każdego ruchu masowego — to jasność jego ideologji, to mocne ośrodki myśli własnej, wolne od jednostkowych ambicyj i personalnych konkurencyj, a wychowujące całe zastępy, zdolne stanąć twarzą w twarz wielkich zagadnień dziejowego momentu. *Dzisiejszy moment czeka na Słowo i Czyn pracownika ziemi.*

* * *

Ciekawym przykładem koncepcji, rodzących się w zakresie myśli agrarnej, poza Polską jest: *Komunikat do międzynarodowego biura w Pradze* za rok ubiegły, *nadesłany przez Bułgarję*. Robił go bułgarski minister rolnictwa Giczeff. We wstępie stwierdza, że poprzedni rząd, pseudo - demokratyczny forsownie popierał przemysł, z zaniedbaniem rolnictwa i — jego kosztem. Wynikiem tej gospodarki jest — ogólna nędza. Nowy plan, przeciwstawiany dotychczasowemu systemowi, zawiera następujące punkty:

Wprowadzenie monopolu państwowego (na zasadach współdzielczych) dla handlu produktami rolnemi;

daleko idące poparcie dla rozwoju kooperatywy;

opanowanie karteli przemysłowych i utrzymywanie przez państwo równowagi cen produktów rolnych i przemysłowych. Utworzenie komisarjatu zaopatrywania, dla zwalczania spekulacji w handlu towarami pierwszej potrzeby;

unormowanie lub zredukowanie długów obciążających drobnego rolnika. (Długi zdewaloryzowane ma przejąć bank rolny, hipotekując dłuterminowo);

wprowadzenie doraźne kredytu rządowego i usuniecie lichwiarstwa.

Podobne postulaty wysuwa ludowiec łotewski Ulmanis. Estonja, w poszukiwaniu ratujących rolnictwo form gospodarczych, wysunęła projekt monopolu państwowego na żyto.

U nas dotąd myśl agrarna nie gra żadnej roli przy rozstrzyganiu zagadnień, które stawia życie. A woła o to już nie ten odległy, idący światem kryzys ustrojowy, wstrząsający zrębami cywilizacji — ale bliski, doraźny, dający się bezpośrednio każdemu we znaki — kryzys gospodarczy.

*„Polska ludowa“* jest hasłem sztandarowem i pojęciem, które przetrwało od czasów romantyzmu, błądząc od przywiązania do chaty, do ludowego stroju i piosenki, aż do zatraconej w życiu reformy rolnej.

Na zapytanie: *jakiego typu organizmem ekonomicznym ma być owa Polska ludowa* — nie mamy skrystalizowanej odpowiedzi. Przedmiotem specjalnych studjów naukowych były przedewszystkiem zjawiska życia przemysłowego. Własną politykę obronną, przy pomocy teorji ekonomicznych, prowadziło stale obszarnictwo chroniąc z powodzeniem swój stan uprzywilejowanego posiadania. Na sformułowanie przez nas czeka *koncepcja nowoczesnego państwa, będącego zespołem zorganizowanych drobnych warsztatów rolnych.* Życie przemysłowe w tem pań-

stwie będzie planowem zaspokajaniem istotnych potrzeb ludności, a nie sztuką wysokiego oprocentowywania kapitału; w takiem bowiem traktowaniu masowej wytwórczości fabrycznej zatracił się sens współczesnego życia gospodarczego.

* * *

Prócz socjologji i ekonomji żywa myśl ludowa sięgnąć też musi i w dziedzinę psychologji.

*Jaka jest osobowość duchowa tego czynnika, który ma ująć w swe ręce inicjatywę twórczą nowej fazy cywilizacyjnej?*

Celem pracy rolnika nie jest wyłącznie indywidualny zarobek. To jest naturalne współżycie i współdziałanie z przyrodą.

Jeden hindus, po kilkuletnim pobycie w stolicach Europy, wypowiadając swoje uwagi i wrażenia, streścił je w takiem zdaniu: „ludzie tej części świata są tak absorbowani walką o byt i zdobywanie środków na utrzymanie życia, iż nie mają wcale czasu żyć". Otóż tak jest w ośrodkach wielkoprzemysłowych, natomiast rolnik ma czas żyć, bo jego praca nie jest zmechanizowana; ona jest naturalnym udziałem istoty żywej i myślącej, w procesie ogólnego wszechświatowego życia. To nie maszynowe produkowanie haftek czy klamerek, często nikomu niepotrzebnych. To jest uczestniczenie w tajemnicy rodzącej Ziemi.

Przed kilku laty, na Kongresie Międzynarodowym w Genewie, przy rozprawie nad kryzysem parlamentaryzmu w Europie, odważyłam się rzucić twierdzenie, że dla odrodzenia parlamentaryzmu potrzebny jest nowy typ człowieka, a będzie nim... rolnik Ziem Słowiańskich, ten wstępujący zaledwie na arenę życia politycznego, wolny współpracownik przyrody, który przeciwstawi swoją psychikę — niewolnikowi maszyny. Ten nowy człowiek jest w filozoficznej myśli Norwidowej, jest u Ottokara Brzeziny, jest w słowie Wyspiańskiego — On sam siebie jeszcze nie znalazł. Ale jednak człowiek wsiowy już wie, że jemu nie starczy kino czy gramofon — ochłapy zautomatyzowanego piękna, rzucane przez bezduszną burżuazję masie niewolników maszyny wtedy, gdy „elita społeczna" zachowuje dla siebie prawo do czerpania ze źródeł prawdziwej sztuki. On chce świątyni, której strop byłby jak niebo a ołtarz jak słońce — by tam wznieść chóralną własną pieśń.

Duszy rolnika nie starczy antyklerykalizm na miarę walki z chciwym proboszczem, bo to nie odpowiedź na stające wciąż przed jego świadomością pytania — przy każdym słońca zachodzie, przy wiosennem kiełkowaniu, przy zbiorze dojrzałego plonu. Odwieczne zagadnienie „celowości bytu" jest dla niego zagadnieniem żywem, zarówno jak rola i znaczenie istnienia człowieczego w zespole tego wszystkiego, co żyje. Ten właściwy psychologji człowieka wsiowego objaw — refleksji filozoficznej — musi mieć swój wyraz w całokształcie ludowej ideologji, obok planu społecznych i gospodarczych norm życia gromady.

Filozofja emigracyjna lat 30-tych stworzyła pojęcia: „Polski — Chrystusa narodów", doskonalenia się przez mękę. *Ideologja ludowa winna przyjść dziś z typem Syna Ziemi, zdolnego w Gromadzie osiągnąć piękno i radość życia.*

*I. K.*

DR. MILAN HODŻA.

# AGRARNA DEMOKRACJA NA TLE PRĄDÓW UMYSŁOWYCH WSPÓŁCZESNEJ DOBY*)

## I.

Demokracja, przedewszystkiem przemysłowa, skoro tylko w praktyce zaczęła nabierać wartości stosownie do postępu zmierza do poddawania rewizji najważniejszych narodowo - gospodarczych doktryn. Historja liberalizmu w ubiegłych 50 latach jest historją jego rewizji i uzupełniania. Historja socjalizmu od Marksa po Bersteina — aż po dzisiejszych teoretyków — jest historją jego rewizji. Kiedy liberalny system gospodarki narodowej zetknął się w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku z nowym czynnikiem społecznym, z demokracją robotniczą, okazało się, że mu liberalizm z jego dedukcjami nie wystarczy. W tym okresie powstaje stosownie do zasad liberalizmu na tym samym podkładzie indywidualistycznym angielski przemysłowy demokratyzm, o ile można go tak nazwać, z Toyubeem i Sidneyem Webbem na czele. Ale i marksizm nie wytrzymał swej próby nawet w obliczu praktyki. Także i marksizm musi być poddawanym rewizji i to tak w dziedzinie swojej polityki, jakoteż teorji i taktyki i nie tylko w sprawach dotyczących rolnictwa, gdzie wogóle zawodzi, ale musi być poddawanym rewizji w swych zasadniczych założeniach — i ze względu na przemysłowy proletarjat. — Co się tyczy rolnictwa, nie może wykształcić nowej agrar nej demokracji ani liberalizm, ani socjalizm. Ani przed wojną to się nie udało. Napróżno się o to kusił niemiecki socjalista Vollmar i także napróżno liberalizm usiłuje utrzymać w swych organizacjach rolników. Samo się przez się rozumie, że liberalizm przychodzi z wolną konkurencją t. z., że nie może i nie chce chronić słabszych. Socjalizm przychodzi z uspołecznieniem środków produkcji, w przeciwieństwie do tego rolnik nie może się zaspokoić ziemią zsocjalizowaną: on musi mieć własną ziemię. — Już przed wojną, kiedy nie było jeszcze agrarnej demokracji w dziejowem tego słowa znaczeniu — ponieważ agraryzm zrodził się później, ruch agrarny staje na własnych nogach, odseparowuje się od liberalizmu. Na to wskazuje historja czeskiego ruchu agrarnego i stronnictw młodoczeskich. A tak samo i w tych krajach, gdzie wieś, a szczególnie małorolny i chałupnik był w niewoli socjalizmu — powoli się z tych sideł uwalnia. Dziś jest taka sytuacja: Zmylił się Marks, twierdząc, że środki produkcji muszą się skupić w niewielkiej ilości rąk. że będzie tylko wielka własność i proletarjat. Do tego rozwoju nie doszło. Był to błąd w kalkulacjach K. Marksa, stało się bowiem przeciwnie: niknie wielka własność — i ubywa liczba proletarjatu rol-

*) Jest to pierwsza część referatu Dr. M. Hodży, wybitnego działacza politycznego czechosłowackiego, b. ministra i posła, — wygłoszonego w dniu 1 czerwca 1930 r. na Zjeździe Akademików Agrarnych w Pradze. Dalsze dwie części podamy w następnych numerach.

nego. Rośnie ilość małych, drobnych rolników, gospodarujących indywidualnie, ale nie wyłącznie na podkładzie indywidualistycznym, ponieważ jako mali, muszą się zrzeszać i handlową stronę swojego gospodarstwa prowadzić w formie spółdzielczej. Rośnie więc nowy społeczny czynnik, który nie jest ani pracodawcą, ani pracobiorcą, lecz czemś trzeciem, a mianowicie pracodawcą i pracobiorcą w jednej osobie. Rośnie nowa klasa, która oznacza przejście względnie kompromis między indywidualizmem a kolektywizmem. Reforma rolna jest w swych założeniach właśnie realizacją tego kompromisu o wiele donioślejszą aniżeli zniesienie poddaństwa. Nie tylko daje własność indywidualną, nie tylko umożliwia indywidualne gospodarowanie, ale zarazem zmusza samodzielnie gospodarującego, aby się zrzeszył z równie małymi i drobnymi, ponieważ inaczej nie mógłby wytrzymać konkurencji z średnią i wielką własnością, zorganizowaną na sposób kapitalistyczny, która przecież jest i jeszcze długo będzie gospodarczą koniecznością. A więc nie usuwamy kapitalizmu tylko go demokratyzujemy. Nie usuwamy tak, jak socjalizm prywatnej własności, lecz przeciwnie demokratyzujemy prywatną własność, czem stawiamy ją na najszerszych podstawach na jakich wogóle można ją postawić!

## INDYWIDUALIZM I WOLNOŚĆ!

Marksizm zakreśla indywidualnej działalności rolę składnika w organiźmie społecznego mechanizmu; agrarna demokracja podnosi jednostkę na poziom równowartości. Takie oto jest nowoczesne pojęcie demokracji. Nie ogranicza indywidualizmu jako zasady. Jednostka musi mieć możność, aby się rozwijać. Bez indywidualnej inicjatywy niema postępu, ani kultury. Nowy stosunek indywidualizmu do kolektywizmu wiedzie nas ku nowoczesnemu pojęciu wolności. Marksowska nauka jest w dużem zakłopotaniu, kiedy mówi, czem właśnie jest wolność. Wskazuje na to — co niekoniecznie jest błędnem, że każde społeczeństwo na każdym stopniu swojego rozwoju ma własne pojęcie, własną definicję i własną treść wolności. To w teorji ładnie wygląda — ale w praktyce nam to nie wystarcza. Co to jest wolność według liberalizmu? Wolność według liberalizmu oznaczała wolną konkurencję, a wolna konkurencja oznacza, że silniejszy może słabszego zgnębić. Jestto powiedzenie trywialne, ale to są właściwe wyniki nieograniczonego liberalizmu. Takiej swobody demokracja nie może potrzebować. Rolnik wypracował sobie swoje pojęcie wolności w praktyce. Może by nas to za daleko zaprowadziło, ale socjologja nam mówi, że nie jest to tak trudna rzecz, skoro rolnik już dawniej pod jarzmem feodalnego obszarnika, zarówno swego społecznego i narodowego jakoteż i politycznego ciemiężcy, na swym gruncie własnym wysiłkiem doszedł do pojęcia, co mu wolno, a co nie i co to jest wolność. Dzisiaj przychodzimy tylko z gotowym wynikiem. Praktyka rolnika potwierdza tezę, że wolno to, co nie prowadzi do ograniczenia swobody jego sąsiada. Tak określone pojęcie wolności nie jest skrajnie indywidualistycznem, ale właśnie dlatego może być podstawą demokracji.

## ŚWIADOMA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PAŃSTWO.

Jaka jest pozycja agrarnej demokracji w państwie? — Jak widać przychodzimy znowu z metodą indywidualną, ponieważ tylko tą drogą dostaniemy się do powszechnych prawideł, z których już łatwo będzie wyprowadzić to, co się nazywa prawidłowością społecznego procesu. Jest faktem, że u nas i wogóle w państwach agrarnych, rolnik okazał się elementem jednako zachowawczym, jednako postępowym — na co kładę główny nacisk — i pod względem psychologicznym elementem pewnym i stałym. Socjalizm ma swoje słabe strony, liberalizm nie występuje już teraz jako rzetelna siła z uwagi na interesy warstwy robotniczej i rolniczej. Pomiędzy społecznemi i politycznemi skrajnościami widzicie rolnika wszędzie w pośrodku, widzicie, że on jest pierwiastkiem równowagi w państwach. Dlaczego? Taka już jest psychologja rolnika — z jego domu, z jego gospodarstwa. Mówi się, że patrjotyzm jest nieco wojowniczym. Nie jestto prawda. Patrjotyzm nie jest czemś wojowniczem. Patrjotyzm we właściwem tego słowa znaczeniu, w ściśle prawdziwej interpretacji zaczyna być dla nas dopiero teraz wielkim, moralnym celem. Patrjotyzm nie znaczy to, aby krzyczeć na cześć ojczyzny i śpiewać narodowe hymny; to nie jest żaden patrjotyzm Patrjotyzm oznacza poczucie odpowiedzialności w tem znaczeniu, jakie poczucie odpowiedzialności ma rolnik, jak chłop czuje swoją materjalną i moralną odpowiedzialność za to, aby jego gospodarstwo było wzorowe, aby on był równowartościową jednostką między innymi i aby on sam za swą pracę był również wynagrodzony w porównaniu z innemi gałęziami wytwórczości. Poczucie i świadomość odpowiedzialności za to, aby wszystko co jest jego i co on wytwarza było wartościowe. Patrjotą, naszem zdaniem, według tej psychologji chłopa jest ten, kto czuje odpowiedzialność za to, aby jego ojczyzna była wartościowa, aby była równocenną pomiędzy innemi. To jest pojęcie nowoczesnej demokracji o patrjotyzmie.

## KONSOLIDACJA ZDOBYCZY.

Po tak okropnym przewrocie jaki był wypływem wojny światowej - kiedy zrodziło się tyle nowych, społecznych i moralnych wartości — kiedy wcielana była w życie myśl narodowa — krótko mówiąc — kiedy się przedewszystkiem złączyły wyniki wielkich bojów, toczonych przez całe dziesiątki lat, jeżeli nie setki, po tak gruntownym przewrocie nastaje sytuacja, która musi być scementowana. Praca i ofiara tylu miljonów ludzi i strata tylu miljardów pieniędzy nie zostały poniesione po to, aby znowu po jakich dziesięciu latach przyszła nowa katastrofa. Zdobyte wartości muszą być scementowane. Kto przeprowadzi to scementowanie? Przeprowadzi je niewątpliwie ten — co już przedtem stwierdziłem, że jest w państwie i społeczeństwie elementem stałości. Czy robotnicza demokracja może być pewną podporą demokracji? Bynajmniej; jej celem jest co innego; celem jej jest to, aby być tak zwaną awangardą postępu i radykalizmu. Cel ten jest uznawany, ale obja-

wem postępu jest niewątpliwie konsolidacja. Chłop idzie stale naprzód, ale nigdy się nie zagalopuje, a to dlatego, że w jego powadze niema radykalizmu. Tego więc rodzaju konsolidacja, bez której wogóle nie możnaby było wykorzystać zdobyczy przewrotu — jest zadaniem chłopów.

## CEL PAŃSTWA I JEGO RAISON D'ETRE*).

Była wielka rozbieżność zdań, co to jest państwo, jaki jest jego cel i dotychczas tego nie zdołano sformułować. Liberalizm chciał od państwa tylko tyle, aby ono spełniało funkcje żandarma i sędziego. Chcemy mówił liberalizm, działalności gospodarczej i życiowej nadać wolny bieg na zasadzie wolnej konkurencji, niech się dzieje, co chce, aby tylko nie było rabunków i kradzieży, aby był zabezpieczony majątek, osoba i indywidualna własność. To według liberalizmu miało być celem państwa. Zaprawdę trochę mało. Czego chciał socjalizm? Socjalizm w nowoczesnym etapie rozwoju chciał od państwa o wiele więcej w przeciwieństwie do liberalizmu. Nie chciał, aby państwo było żandarmem i sędzią, nie chce i nie potrzebuje żadnego żandarma i sędziego. Socjalistyczna teorja chciała od państwa poprostu tego, aby było ono najwyższym organem rozdziału dochodów, najwyższą kontrolą życia gospodarczego i społecznego. I jedno i drugie jest czemś połowicznem. Czy państwo wogóle powinno się mieszać do procesów wytwórczych gospodarki prywatnej? Liberalizm nie ma racji, twierdząc, że państwo ma się rządzić według hasła „no intervention" (żadna interwencja). To jest hasło Kobdena, które znaczy: „Żaden wgląd" — do prywatnego gospodarowania. Na tym punkcie liberalizm już jest dawno przełamany. Państwo musi wglądać: musi wprowadzać społeczne ubezpieczenia także i dla chłopów, musi ustanawiać cła, musi płacić pensje, musi hamować powstające nadużycia kapitalizmu i silnych jednostek, które w przeciwnym razie zniweczyłyby słabe. Państwo musi mieć prawo tego rodzaju wglądu zawsze, a szczególnie w ustroju demokratycznym. Jakie to bowiem byłoby demokratyczne państwo, gdyby przez niego nie była zagwarantowana ochrona ogromnej większości, 95% obywateli drobnych, biednych, małych? A więc państwo musi interwenjować, ale jak? Ta interwencja nie może być jednostronna? Ta interwencja nie musi być równoznaczna ze szkodą dla jednych, a przywilejami dla drugich: musi mieć na uwadze równowagę. Aby to mogło być równowagą, muszą być przytem wszyscy, musi być każda warstwa w państwowej i politycznej demokracji. Wszyscy muszą mieć głos w każdej sprawie, równomiernie do swej siły liczebnej. Zrozumiałą jest rzeczą, że musi zaistnieć kompromis, z którego wypłynie pewien solidaryzm wszystkich pracujących i wszystkich w państwie zainteresowanych. Zaistnienie tej równowagi, zabezpieczającej udział w sprawach państwowych wszystkim, — oto jest zadanie tej demokracji, która zajęła między indywidualizmem a kolektywizmem właściwy punkt środkowy. Takie jest więc przedewszystkiem za-

*) Racja bytu.

danie demokracji agrarnej. Jeżeli agrarna demokracja w sprawach państwowych osiągnie swój cel — to tem samem da nowoczesnemu państwu właściwą podstawę. Zaiste jest to wielkie zadanie. Powtarzam: w ten sposób zostanie uratowany raison d'être nowoczesnego państwa. Przez to. nowoczesne państwo znajdzie do kontroli życia gospodarczego tę właściwą drogę — stanie się ono niczem niezwyciężone, stanie się nie dającym się ominąć stopniem organizacji ludzkiej społeczności. Przeto żaden faszyzm, tylko demokracja. Żadna dyktatura ani z lewa, ani z prawa, lecz demokracja. Żadna dyktatura nie może prowadzić kontroli życia gospodarczego sprawiedliwie w myśl postulatów równowagi społecznej, ponieważ równowaga jest wykładnikiem wszystkich sił społecznych. Dyktatura nie jest syntezą wszystkich sił i dlatego nie może być inną. jak tylko jednostronną.

## W AGRARNEJ DEMOKRACJI SĄ SPOŁECZNE RÓŻNICE STOSUNKOWO MNIEJSZE.

Mówimy często: czujemy, że jesteśmy ośrodkiem demokracji. Wszak wystarczyłoby, co powiedziałem przed chwilą, że zajęliśmy punkt środkowy między kolektywizmem a indywidualizmem. Ale to jeszcze nie wszystko. Znamieniem demokracji musi być zrównanie. Nie wprowadza zrówania liberalizm dlatego, że na podstawie swych zasadniczych założeń chroni silniejszego, uznaje wolną konkurencję, z tego względu nie może być liberalizm gwarancją demokracji.

Społeczna przepaść między pracodawcą a robotnikiem jest zbyt szeroka Nie może więc być robotnicza demokracja przy tej swej psychologji pewnym czynnikiem stabilizacji; może być awangardą, ale nie może być stabilizacyjnym ośrodkiem. Po większej części w agrarnej demokracji społeczne różnice są bardzo małe. Zachodzi wprawdzie i tu socjalna różnica, ale nie można jej porównywać z tą społeczną różnicą, która istnieje między robotnikiem a wielkim kapitalistą. Do tego przychodzą wspólne interesy, tylko trzeba je sobie uświadomić. Chałupnik w warunkach produkcji jest jednako zainteresowany jak ten maksymalny 150-hektarowy przedsiębiorca rolny poprostu dlatego, że od tych samych zasad polityki handlowej i państwowej uzależniona jest jego egzystencja, jego pomyślność i cała przyszłość. A więc stosunkowo najbardziej wyrównane socjalne stosunki są w agrarnej demokracji. Dlatego u nas przedstawia się agrarna demokracja, w państwie najbardziej zróżniczkowanem pod względem społecznym w środkowej Europie, jako trwałe centrum polityczne — i w czasie nawet, kiedy się poróżni i ze swymi przyjaciółmi — nie tylko wrogami — w konkretnych gospodarczo-politycznych sprawach. I w tym to czasie musi być, a de facto jest uznawana agrarna demokracja za trzon powszechnej demokracji.

Przetłumaczył *St. Miłkowski.*

J. KRZEMIEŃ.

# W SPRAWIE NAUKOWEGO BADANIA WSI

Rolnictwo, jak nas uczy historja, jest podstawą bytu, u wszystkich ludów w pewnej fazie rozwojowej, u wszystkich które w przebiegu wieków utrzymały się na powierzchni życia, podczas gdy ludy zatrzymane w swym rozwoju na poziomie koczowniczych lub półkoczowniczych form gospodarczych — myślistwa, pasterstwa lub grabieży zaginęły, tracąc zbiorową indywidualność na rzecz elementu osiadłego. Typ nowoczesnego społeczeństwa i jego formy politycznej — państwa, mógł powstać i rozwijać się jedynie w trwałych względnie warunkach jakie mają gromady osiadłe, te zaś opierały swe środki utrzymania o jedyny warsztat naturalny — ziemię.

Cywilizacja więc współczesna korzeniem swej przeszłości tkwi w pracy na roli i mimo tej niewątpliwej prawdy, dotyczącej wszystkich niemal narodów, mimo że i dziś — niezależnie od postępu techniki, zróżniczkowania funkcyj gospodarczych w społeczeństwie — praca ta stanowi fundament bytowania, warunkując zaspokojenie rzeczywiście elementarnych potrzeb do jakich należy pokarm, rolnictwo jest bynajmniej nie na pierwszym planie zainteresowań badaczy społeczno-ekonomicznych. Zagadnienia przemysłu, handlu, transportu, pracy najemnej — jako problematy ekonomiczne i socjalne pochłonęły tak uwagę współczesnej myśli, że rolnictwo i rolnicy jako klasa społeczna wchodzą w orbitę uwagi zbiorowej jedynie w okresie albo kryzysu i załamania gospodarczego albo współzależnych poruszeń socjalnej natury.

Najstarsza historycznie, a najliczniejsza współcześnie klasa społeczna -- chłopi, najstarsza historycznie, a podstawowa i dziś funkcja gospodarcza w organiźmie zbiorowym — rolnictwo — budzą znacznie mniej zainteresowań naukowych, aniżeli i młodsze w czasie i bynajmniej nie poważniejsze aktualnie problematy współżycia zbiorowego.

Sądzę, że należałoby to tłomaczyć zjawiskiem odchodzenia od sfery inteligencji ludowej. Po pierwsze, do niedawna wieś dzięki prawnemu i ekonomicznemu swemu położeniu niewiele produkowała tej inteligencji, po drugie — młodzież z chłopów pochodząca przeważnie wsiąkała w inne klasy i traciła wszelki bezpośredni kontakt z własną. Ostatnie kilkadziesiąt lat dopiero wytwarza typ inteligenta - ludowca i to w przeważającej mierze w niedostatecznym stopniu czującego więź, łączącą go z wsią. Wielkie wydarzenia natury politycznej, powstanie państwa polskiego, wielka waga głosów chłopskich jako atutu siły politycznej, dopiero w ostatnich kilkunastu latach skierowały oczy wszystkich na upośledzonego dotychczas pod tym względem chłopa. Stał się w nowych warunkach cenną zdobyczą w nagonce politycznej i oto wszystkie programy i wszystkie gabinety wprowadzają chłopa jako współczynnik w swej działalności.

Rozwija się też ruch rzeczywiście ludowy, w którym chłop nie jest objektem lecz subjektem polityki. Ruchowi temu, wyrastającemu spon-

tanicznie na glebie życiowych realjów, nurt współczesności wytycza narazie drogi, bieżące sprawy narzucają się i tłoczą w masie niejednokrotnie nie pozwalając na oderwanie oczu i spokojne przemyślanie spraw zasadniczych. Rozlewność ich; wpływy uboczne prądów nurtujących inne klasy, różne podchodzenie do spraw chłopskich wytworzyły w ruchu ludowym kilka potoków politycznych, płynących tymże terenem społecznym. Przewrót majowy przyniósł chłopu jedną olbrzymiego znaczenia zdobycz — konsolidację polityczną, z której powstało Stronnictwo Ludowe, jako jedyny i rzeczywisty wyraz potrzeb i dążeń wsi polskiej.

W tej konjunkturze, którą z perspektywy przyszłości uważam za niezmiernie korzystną, należy przystąpić do pogłębienia podstaw ruchu ludowego, do ustalenia mierników w działalności gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturalnej na terenie wsi, należy dążyć do zbudowania soczewki, przez którą będziemy mogli patrzeć na procesy współczesne ze stanowiska klasy chłopskiej. Ruch agrarystyczny, obliczony na dłuższą metę musi posiadać własny warsztat naukowy, poświęcony badaniom wszystkich zjawisk zachodzących na terenie życia wsi, grupujący materjał, z którego działacze zarówno polityczni jak społeczni i kulturalni będą mogli czerpać wskazania w swej codziennej pracy. Chodzi o stworzenie ogniska naukowej myśli agrarystycznej. To jedynie pozwoli na wytyczenie choćby nie w kilometrowych lecz milowych słupach drogi w przyszłość, to jedynie może ruch pogłębić dając mu djalektyczną rację istnienia i logiczne drogowskazy realizacji dążeń. Urzeczywistnienie tego, powołanie do życia kuźni polskiej myśli ludowej, jak każde nowe poczynanie spocząć musi na młodem pokoleniu inteligencji ludowej, nieobciążonej grzechami nałogów przeszłości, na które cierpią wielokrotnie starsi działacze, a posiadającem dostateczne zrozumienie swej roli w całości ruchu i dostateczną dynamikę działania.

Takie laboratorjum badania w przeszłości i obecnie zachodzących procesów życia wsi widzę jako instytut naukowy, niepodlegający wpływom doraźności politycznych, a ograniczający się do grupowania i przepracowywania materjałów, ich segregacji i archiwowaniu; zagadnienie taktyki ruchu ludowego na odcinku politycznym przynajmniej jako zagadnienie chwili bieżącej, nie powinno znajdować się w zasięgu prac instytutu, gdyż to uczyniłoby z niego jeszcze jedną placówkę walki, podczas, gdy w założeniu już charakter jego narzuca czynności badawcze i rejestracyjne.

W wewnętrznej organizacji pracy znajdujemy pięć działów, które umownie nazwijmy sekcjami. Sprobujmy je w skrócie omówić:

Dział historyczno - polityczny, obejmujący pracę nad przeszłością. Znajdziemy tam więc historję położenia chłopów w różnych epokach, współzależność tego położenia od procesów ekonomicznych, ewolucję stosunków prawodawstwa do klasy chłopskiej, dzieje gospodarczo - społeczne rolnictwa i rolników, stosunek innych klas społecznych do chłopów, wreszcie historję ruchów chłopskich na tle dziejów powszechnych. Materjały do takich studjów są rozsiane po archiwach, kronikach i studjująca młodzież znajdzie tu wdzięczne pole do inicjatywy naukowej w kierunku ożywienia nieporuszanych zgoła, lub dorywczo tylko bo-

gactw, jakie dać nam może historja, z której wiele wskazówek żyjące pokolenia mogą na użytek dnia dzisiejszego zdobyć.

Drugim działem pracy są zagadnienia ekonomiczno - społeczne, ogarniające stosunek pracy do warsztatu rolnego, a więc: organizację pracy, wpływ mechanizacji w rolnictwie, korzystność rozmiarów gospodarstw wiejskich w odpowiednich konjunkturach i nastawieniu gospodarczem, planowość pracy, inwestycje i kalkulacja, intensyfikacja, przemysł rolny, przemysł ludowy, pod kątem znaczenia gospodarczego, prace uboczne i ich opłacalność w rolnictwie, jak: pszczelnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, rybołóstwo itp., zrzeszenia samopomocy chłopskiej — kółka rolnicze, spółdzielnie wszelkich typów, przetwórstwo, organizacja rynków zbytu i zakupu, budownictwo wiejskie. Wiele tych zagadnień ze względu na swą żywotność jest już w większym lub mniejszym stopniu opracowanych. Należy ten materjał zebrać, uporządkować i kontynuując badania dążyć stale do wytwarzania syntezy, dającej możność wskazania dróg kumulacji form, ekonomizacji energji przez zracjonalizowanie metod itp. Dział ten z natury rzeczy byłby najważniejszym odcinkiem pracy instytutu.

Na trzeciem miejscu widzę badania literackie: twórczość oddolna wsi i wpływ jej na literaturę polską, pierwiastki ludowe w literaturze i wpływ literatury na wieś, zagadnienie książki na wsi itp., poezja ludowa i elementy ludowości w całości poezji polskiej.

Na czwartym odcinku znajdziemy sprawy regjonalizmu etnograficznego. folklor, sztukę ludową, obrzędy, tradycję, wierzenia ludowe, stopień żywotności tych zjawisk, zanikanie pod wpływem urbanizacji obyczajów itd.

Szczegóły, że tak powiem, „rozteczkowania" poszczególnych działów, należy pozostawić specjalistom w danych dziedzinach, chodzi mi tu jedynie o narzucenie zgrubsza planu, przyczem widzę wyraźnie wzajemne powiązanie zagadnień, szczególnie działów pierwszego z drugim i trzeciego z czwartym. Dlatego też rzeczą ważną byłaby organizacja sekretarjatu, czuwającego nad całością, dającego w każdym wypadku syntezę i podrzucającego poszczególnym sekcjom problematy, wyrastające z innego odcinka, a konieczne do rozwiązania całości danej sprawy. Wszystko to musiałoby zmieścić się w sekretarjacie obok administracji, bibljoteki, archiwum itp.

Należałoby również zbudować warsztat dla poznania, tych-że spraw u obcych, w krajach innych. Można tu stworzyć albo piątą sekcję grupującą współpracowników władających językami, albo też zmieścić ich w ramach powyższych czterech sekcyj. W początkach pracy to pierwsze wyjście uważam za właściwsze. Ta sekcja, „zagraniczna" powinna nawiązać kontakt z inteligenckiemi i akademickiemi ugrupowaniami w innych krajach, celem zdobywania pism, materjałów i wymiany myśli.

Jeżeli czytelnik jest wraz ze mną przekonany o celowości powołania do życia instytutu, powstaje pytanie: kto to zrobi? — jak zrobi?

Widzę tu jako inicjatorów młodzież ludową, zarówno „skończoną" jak akademicką, grupującą się według swych zainteresowań naukowych w wymienionych sekcjach. Kierownictwo sekcjami muszą objąć

jednostki o opanowanej technice pracy naukowej, którzy uczestnikom wskażą metodę pracy i konkretne zagadnienia oraz źródła. Kierownicy sekcji z sekretarzem generalnym tworzą radę, do której wchodzi prezes instytutu oraz zaproszeni lub zgłaszający się wybitni specjaliści i rzeczoznawcy ze świata nauki. Prace instytutu ogłaszane są w kwartalniku, podzielonym na cztery działy odpowiadające sekcjom, podającym pozatem wiadomości z życia instytutu i jego plany, kronikę zagraniczną i bibljografję.

Praca, przynajmniej w początkach, musi być bezpłatna, zresztą można ją w pewnych wypadkach zutylitaryzować w ten sposób, by młodzież studjująca traktowała poszczególne zagadnienia jako tematy prac seminaryjnych i dyplomowych lub doktorskich. Pewne wkłady pieniężne natury administracyjnej niewątpliwie są konieczne, ale na to ruch ludowy zdobyć się powinien.

Z działalności dobrze zmontowanego instytutu, opartego o ideową i gruntowną pracę członków, wspartego przez członków-korespondentów w kraju, a jeżeli można to i zagranicą, ruch ludowy odniesie niewątpliwie duże korzyści, może nie odrazu, może nie tak efektowne, ale za to trwałe i efektywne.

Nie można bez końca hypnotyzować się aktualjami przemijających konjunktur, należy budować systematycznie fundament pod doktrynę agraryzmu, tworzyć teoretyczną myśl ludową, z której powstać powinna, niezależna w tym co obecnie stopniu, od fluktuacyj rynkowych, ludowa racja stanu.

HENRYK ZAWIEJA.

# KARDYNALNY BŁĄD*)

Trudności na drodze określenia linji rozwoju ruchu chłopskiego są olbrzymie. Potęgują je sami działacze chłopscy, podnosząc pewne atawistyczne rysy charakteru chłopskiego do godności znamion naszej kultury chłopskiej.

Ów przysłowiowy *konserwatyzm chłopski*, podziwiany przez niejednych — to właściwie wielka nieufność pierwotnego umysłu do tak niebezpiecznych dla niego nowinek. Ociężałość myśli i brak inicjatywy społecznej, to wynik długotrwałej niewoli osobistej i gospodarczej. Dla młodej klasy chłopskiej są to znamiona bynajmniej nie twórcze — owszem wykorzenienie owych naleciałości z psychiki chłopskiej winno być sprawą czasu najbliższego. Z tym bagażem duchowym, jaki chłop obecnie posiada, daleko nie zajedziemy. Musi nastąpić przemiana psychiki mas wiejskich. Sęk to niemały. Przemiana psychiki mas bowiem jest problemem trudnym do rozwikłania. Często—i to może najczęściej, leży

*) Z wywodami Autora niniejszego artykułu nie całkowicie godzimy się, jednak stojąc na sanowisku, że pismo nasze w dużym stopniu winno być wolną trybuną myśli, umieszczamy ten artykuł, jako dyskusyjny. (Red.).

w płaszczyźnie przewrotów nagłych. Nie upraszcza to nam sytuacji, bowiem przewroty gwałtowne nie przychodzą na zawołanie człowieka, ani tenże niemi nie kieruje tak, jakby sobie mógł tego życzyć.

Rozumowaniem przewrotu nie zbudujemy, ani go też nie powstrzymamy. To jest sprawa faktu. Budujmy przeto *ideał wychowawczy*. — Ideał wychowawczy! Jaka szalona rozpiętość myśli i rozmaitość działania w sferze grupy chłopskiej! Jakżeż dzisiaj jest mizerna myśl ludowa — a jak już wiele liczy kierunków!

Mam wrażenie, że najkardynalniejszym błędem spekulacji myślowej jest trwanie dzisiejszej myśli chłopskiej, gdzieś w okolicach r. 1864. Tak, jakby ukaz o uwłaszczeniu pojawił się wczoraj. Tak, jakby cały świat skostniał w formie z drugiej połowy w. XIX. Tak, jakby nam żal było nie wziąć udziału w rozwoju demokracji mieszczańskiej i nie uznać jej tak podniecających haseł za swoje. A przecież wcześniej czy później będziemy się musieli uznać za ludzi nowych, ludzi, których logika życia i bieg historji postawiły oko w oko wobec zagadnień najnowszych, a te nie są zagadnieniami liberalnej demokracji mieszczańskiej. I nic tu nie pomoże, że słówka i formuły o wej demokracji brzmią pięknie i można wymawiać je z ogniem. Ale jakżeż ogień ten gaszony jest straszliwie przez samo życie. Kto jak kto, ale hasło równości wobec istnienia obok 5 morgowego *„posiadacza“* — *„obywatela“* na 5 tysiącach mórg — może podnieść tylko ten drugi. Ono dla niego będzie zrozumiałe. Dla pierwszego — to fikcja. Hasło wolności, brzmiące jednako i dla najemcy-robotnika i właściciela fabryki, zawiera jakże odmienną dla nich w życiu treść.

Hasło braterstwa — to przecież jest aktualne od założenia świata i możemy zapewnić, że będzie aktualne do... końca świata.Kto jak kto, ale czerwoną czapeczkę sankiulota z powodzeniem mogą włożyć — ci drudzy Byłoby to życiowo uzasadnione. Trudno jednak sobie wyobrazić postać obszarnika czy kapitalisty w onemże przybraniu, ale jeszcze trudniej wyobrazić sobie postać chłopa w tejże roli.

Ktoby chciał budować problem chłopski w oparciu czy też na współdziałaniu z dominującą w w. XIX burżuazją mieszczańską, ryzykowałby bardzo dużo. Powiedzmy ryzykowałby wszystko, bowiem wskrzesić formy przyżywające się nie leży w siłach chłopów, gdyby nawet ten *„potęgą był i basta“*. Niechże nasi oficjalni i nieoficjalni przywódcy i działacze chłopscy jak najprędzej zrozumią, że pomiędzy rokiem 1789 a 1932 leży 142-letni szmat życia, jakże obfitego w treść, a to, że życie owo toczyło się bez udziału chłopa — trudno — taka już była logika historji.

Sprawa chłopska istnieje w tych państwach, które nie przeszły całkowicie okresu kapitalistycznego typu wytwarzania — to jest w tych państwach, które z konieczności nazywamy państwami rolniczemi. Zagadnienie przeto nie posiada charakteru ogólnoświatowego. Fakt powyższy jest powszechnie dostrzegany, jednak są działacze, którzy obok powyższej rzeczywistości przechodzą mimo. Marzą o stworzeniu wszechludzkiej kultury chłopskiej, głosząc hasło stanu piątego. Zresztą niewielki jest to błąd — a zacny. Pozwólmy im przeto wierzyć. Jest to też myśl, która może opromienić entuzjazmem niejedno poczynanie. Ale w swej akcji pozytywnej musimy być trzeźwi I nie co innego, jak trzeźwość myślenia i pozytywność działania każe nam się uczepić gruntu i nawiązać

styczność z istotą zdarzeń dnia dzisiejszego. I to każe nam twierdzić, że sprawa chłopska rozwiązana być może na płaszczyźnie masowego ruchu. I jeżeli już tak powiedzieliśmy, że mamy budować t. zw. *ideał wychowawczy*" — to niechże on będzie odzwierciadleniem potrzeb i aspiracji mas, niechże on będzie zbiorową duszą społeczności chłopskiej. Jego treść nie jest skomplikowana. Jego postawienie wymaga nieco cywilnej odwagi, i czasami nadstawienia łba tam, gdzie trza wykazać w obronie swą myśl, a w ataku życiowym swe działanie. Jakżeż prosta jest w swem ujęciu myśl rządu chłopsko-robotniczego, jakżeż szerokie pole otwiera się przed obozem pracy, nietylko na drodze burzenia starych form ustrojowych, starych nawyków, ale przedewszystkiem na drodze tworzenia nowych wartości kultury ducha i materji. Przed klasą chłopską jest wszystko — poza nią nic.

KAZIMIERZ UJAZDOWSKI.

# PROJEKT USTAWOWEGO OBEZWŁADNIENIA SAMORZĄDU

Polskie prace ustawodawcze mają tę cechę, że są jakby pozbawione głębszej perspektywy ideowej: poszczególne ustawy tworzone są w sposób utylitarny, pod kątem zapewnienia przejściowo rządzącemu obozowi politycznemu wpływów w społeczeństwie i jak największego ograniczenia wpływów obozu przeciwnego. Nawet prace nad konstytucją nie były pozbawione tego momentu aktualistyczno-utylitarnego. Ten tryb tworzenia ustawodawstwa polskiego musi i w konsekwencji wywoływać stałą jego płynność, ciągłe jego nowelizowanie w miarę zmian w konjunkturach politycznych. Stan ten jest tem groźniejszy, że i życie polityczne u nas jest zogniskowane około poszczególnych osób, walka często toczy się nie o idee, ale o władzę dla przywódców.

Zgłoszony przez min. Pierackiego projekt ustawy *„o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego"* jest najjaskrawszym przykładem tego wadliwego trybu rozumowania; projekt przeczy wszystkim rozumnym zasadom życia samorządowego, jest opanowany dążeniem do całkowitego ustawowego obezwładnienia samorządu przez czynniki obecnie rządzące. To dążenie w zgłoszonym przez rząd uzasadnieniu do ustawy brzmi w sposób następujący: *„Wzgląd na interes Państwa, jak również na interesy samorządu oraz ogółu ludności wymaga przekreślenia dotychczasowej przeciwstawności administracji rządowej i samorządowej, wymaga wyjścia z założenia jedności administracji publicznej, przy której samorząd terytorjalny nie jest organizacją zamkniętą li tylko dla własnych celów, ale jest przedłużeniem i uzupełnieniem administracji rządowej w celu przenikania i objęcia lokalnych dziedzin potrzeb publicznych, które są tylko fragmentem potrzeb ogólno-państwowych. Z powyższego wynika, że w systemie administracji publicznej, kierowanej wolą odpowiedzialnego za całokształt jej działalności Rządu centralnego, samorząd winien stanowić ogniwo należycie sharmonizowane z admini-*

*stracją rządową, że czynnik rządowy musi tedy posiadać pewną, ustawowo zawarowaną sferę ingerencji i wpływu na organa komunalne, zwłaszcza na organa wykonawcze i ich kierownictwo — bez wciskania ich jednak w ramy hierarchji rządowego ustroju biurokratycznego"*. Ostatnich kilka słów cytowanego ustępu uzasadnienia, sprzecznych z treścią i duchem projektu, zostało zamieszczone dla uspokojenia sumień „demokratów" z B. B.

W artykule niniejszym niema miejsca dla przedłożenia czytelnikom choćby w skrócie całości omawianej ustawy. Pragnę poruszyć sylko kilka szczegółów sanacyjnego projektu, który charakteryzuje: 1) dążenie do wytworzenia w samorządach kasty biurokratycznej, zależnej więcej od władz administracji ogólnej, niż od woli wyborców, 2) uzależnienie uchwał ciał samorządowych we wszystkich ważniejszych sprawach od widzimisię czynników administracyjnych, 3) oparcie wyborów na nieznanym systemie wyborczym głosowania ograniczonego oraz przyznanie czynnego prawa wyborczego zawodowym wojskowym.

Sanacyjny ustawodawca nie ma zaufania do organów gminnych z wyboru i wprowadza instytucję zawodowych wójtów, burmistrzów, prezydentów i ławników. Zawodowi członkowie zarządów gminnych oprócz określonego w ustawie wykształcenia (dla miast niżej 10.000 mieszkańców 4 klasy szkoły średniej; dla miast wyżej 10.000 — szkoła średnia lub równorzędna) muszą wykazać się praktyką oraz zdać specjalny egzamin. Ostatni wymóg będzie niewątpliwie łatwiejszy dla miłych czynnikom administracyjnym kandydatów, niż dla kandydatów opozycji. Mimo spełnienia wszystkich wyżej opisanych warunków władza wykonawcza ma prawo uzależnić zatwierdzenie kandydata na członka zawodowego zarzadu gminnego od odbycia przez kandydata na danem stanowisku rocznego okresu próbnego. Członek władz gminnych nie ma na swem stanowisku spokojnego ani dnia, ani godziny. Członek organu zarządu gminnego może być usunięty bez przeprowadzania dochodzenia dyscyplinarnego przez „właściwą władzę", a) gdy nie wykonywa ciążących na nim obowiązków lub spełnia je nieudolnie za szkodą dla interesu publicznego. b) gdy postępuje przy wykonywaniu mandatu w sposób, obniżający powagę i zaufanie, jakiego wymaga zajmowane przez niego stanowisko administracji publicznej.

Władze nadzorcze mają prawo nakładania na członków organów zarządu gminnego kar, upomnienia i grzywny do 100 zł., również bez przeprowadzania normalnego postępowania dyscyplinarnego (§ 53 projektu). Uzależnienie władz gminnych od administracji politycznej jest tak dalekie, że nawet urlopu przełożonemu gminy udziela władza nadzorcza (wójtowi — starosta). Na mocy uchwały zarządu gminnego, wójt nie ma prawa ani przyjąć, ani oddalić sekretarza gminy, ani jego pomocnika, bez zgody starosty powiatowego.

Wszystkie ważniejsze uchwały zarządu gminnego podlegają zatwierdzeniu władz nadzorczych (art. 50 projektu). Władze gminne nie mają prawa nawet ustalenia nazwy ulicy bez zatwierdzenia władz nadzorczych. Władze nadzorcze mają prawo odmówienia zatwierdzenia nazwy, jeżeli nie odpowiada ona celom orjentacyjnym (?) osiedla, mogłaby

naruszyć spokój publiczny, sprzeciwiałaby się miejscowym tradycjom lub dobrym obyczajom.

Władze nadzorcze mają prawo zażądać akt każdej sprawy i wejrzeć w tok załatwiania poszczególnych spraw (art. 52).

Ustawa wprowadza nieznany system wyborczy głosowania ograniczonego (art. 24). Wyborca będzie miał prawo zamieścić na kartce wyborczej nazwiska kandydatów na radnych w ilości odpowiadającej nie więcej niż połowie ustawowej ich liczby, jaka przypada na dany okręg wyborczy. Nikt nie wie, jaki wynik może dać ten system głosowania. Jedni twierdzą, że ustawa ta uniemożliwia powstanie jakiejkolwiek większości, tak niezbędnej dla racjonalnego funkcjonowania samorządu. Inni z równą słusznością są zdania, że silna grupa polityczna przez wytworzenie dwóch fikcyjnie konkurujących list może pozbawić całą mniejszość mandatu.

Sanacyjny projekt odbiera samorządowi wszelką niemal samodzielność , czyni z ciał samorządowych instytucję o charakterze wykonawczym i opinjodawczym dla zamierzeń administracji ogólnej. W tych warunkach trudno mniemać, aby prace samorządowe mogły pociągać ludzi dzielniejszych, ambitniejszych. Należy spodziewać się powszechnego upadku zainteresowań pracami samorządowemi. Sanacyjny ustawodawca pośrednio niebezpieczeństwo to przewiduje i ustala kary na tych członków zarządów gminnych z wyboru, którzy wyrażą zgodę na postawienie swej kandydatury, a następnie nie przyjmą mandatów, bądź też zrzekną się go przed upływem kadencji. Nieusprawiedliwione specjalnemi, wyszczególnionemi w projekcie warunkami, zrzeczenie się mandatu może skutkować podniesienie winnemu podatków bezpośrednich na czas od roku do trzech lat o 10 do 20%. O ile uchylający się od sprawowania mandatu nie płaci podatków bezpośrednich władze mają prawo nałożyć na niego grzywnę od 10 do 100 złotych.

Słowem sanacyjny projekt ustawy samorządowej, zgodnie z ogólnym ideowym kierunkiem czynników obecnie rządzących, stara się zastąpić zapał obywatelski do pracy społecznej — autorytetem siły, tresurą. Metoda na dłuższą metę bardzo niebezpieczna.

---

N. N.

# INNE CZASY

Zadaniem artykułu niniejszego nie jest osiągnięcie ostatecznych rozwiązań, danie wskazówek, jeno ukazanie choćby w nadmiernym skrócie dramatycznych węzłów i skojarzeń właściwych przeżywanej chwili Nie bez racji zapewne byłby również pogląd, że jest to intellektualna transpozycja ściśle wewnętrznych przeżyć i powikłań. Odnosi się jednak wrażenie, że ta dramatyczność, fermentowanie jest dziś właściwością powszechną, przekroczywszy granice perwersji intelektualistów i zbuntowanych artystów.

Ze stanowiska przedmiotowego poznanie i zrozumienie kierunku i charakteru współczesnych tendencyj jest jednak konieczne dla wszel-

kiej twórczej działalności, która musi odbywać się w znanem, określonem środowisku, inaczej upodabnia się do walki z wiatrakami lub wywalania otwartych drzwi. Tembardziej, że w ideologji ruchu ludowego sporo zawsze było, że użyję doskonałego terminu Brzozowskiego „abstrakcyjnego-prometeizmu".

I

Zawsze i wszędzie było i zapewne będzie, że założeniem i celem ostatecznym wszelkiej działalności jest ta skromna istota ludzka, dziś tak przeraźliwie smutna i osamotniona mimo przeciwne złudzenia, jakie stwarza współczesne, chłodne szaleństwo, • fałszywa radość. Człowiek jest ostateczną racją wszelkich ruchów. Nie brak też dziś poważnych głosów, poszukujących przyczyn współczesnego kryzysu powszechnego w przemianach ludzkiej moralności i umysłowości.

W wyniku długich walk o rozszerzenie zakresu władzy jednostki, byliśmy świadkami świetności indywidualizmu, a nawet egocentryzmu. Jeśli G. Bruno mógł poetycznie myśleć, że środkiem świata może być każdy dowolny punkt na ziemi, to dziś dość silnie umocnił się pogląd, że to właśnie, człowiek, koło jego udręczeń, stanowi wyłączny przedmiot zainteresowania wszechświata, że człowiek jest pierwszą, centralną siłą. Minęła, zdawało się, epoka, kiedy dopraszaliśmy się łaski i miejsca u Nieznanego: dziś my jesteśmy, we własnem dumnem mniemaniu, panami i dysponentami wszelkich wartości. Zwie się to wyzwoleniem człowieka.

Ale „machiaweliczną jest logika dziejów". W dalszych konsekwencjach wyzwolenie człowieka, płomienna idea marzycieli, doprowadziło do zanarchizowania jednostki, zatomizowania, dezintegracji, osamotnienia na rozdrożach. Bo niełatwo postrzegalną jest granica między istotnem dążeniem do wyzwolenia twórczych elementów człowieka, a rozpętaniem nieobliczalności.

Jeden z wybitnych publicystów francuskich, Benjamin Crèmieux, jako charakterystyczne rysy powojennej epoki wysuwa: 1) upadek uniwersalizmu, t. zn. każdy posiada własną prawdę, 2) pogarda rzeczywistości, t. zn. każdy stwarza sobie swoją rzeczywistość, 3) upadek osobowości jednostki, t. zn. jednostka nie jest już panem samego siebie. U podstawy tych trzech elementów — według innego autora — leży poszukiwanie „sensacji", zaprzeczającej ciągłości w życiu wewnętrznem jednostki, kult niestałości, poszukiwanie ciągle nowych, zmiennych wrażeń. Jest to oddanie się w stokroć cięższą niewolę, niż wszelkiego gatunku feudalizmy, w niewolę nieobliczalności, przypadkowości.

Jednakże w tym stanie ducha pogarda dla samego siebie, wstręt są zjawiskiem nieuniknionem i konsekwentnem. Żądzą dzisiejszego świata — powiada Mereżkowski — jest wola pozbycia się swego „ja".

Oto są trzy logiczne akty walki o człowieka: piękna, szlachetna wolność, anarchja, wreszcie wstręt do samego siebie.

Z atmosfery tej wyrywa się dziś mocna tęsknota do odnalezienia prawdy, całkującej nietylko między sobą, lecz moje „wczoraj" z „dziś" i „jutrem", zdolnej przywrócić człowiekowi kształt określony. W formie skrajnej objawia się pragnieniem nadejścia „nowego średniowiecza".

w łagodniejszej ożywieniem myśli katolickiej, posiadającej szereg o światowym rozgłosie nazwisk, zwłaszcza we Francji. W dziedzinie organizacji życia publicznego zaznacza się ten prąd umocnieniem się tendencyj, pragnących owładnąć jednostką z jednej strony przez przeniknięcie najdalsze do jej życia wewnętrznego, stwarzając przez to surogaty religji, z drugiej przez hierarchizację, udyscyplinowanie.

W każdym razie te czy inne tendencje są jszcze zbyt słabe, by mogły całkowicie zlikwidować współczesne prowizorjum ideowe. Przeciwnie: nadal przeżywamy „psychozę kryzysową", szerzy się defetyzm, panika. „Wytrwać na straconej placówce bez nadziei, bez ratunku — to jest naszym jedynym obowiązkiem". „Ave Caesar, morituri te salutant". Oto ostatnia fanfara Sądu Ostatecznego historji, hosanna makabryczne gladjatora. Morituri — ponieważ niema nadziei". Tak mówi osławiony dziś Spengler. Zresztą odnośnie defetystycznej filozofji niemieckiej sceptycznie usposabiają zastrzeżenia, podpatrujące ją z jej praktyczno-politycznej strony, demaskujące ją jako szantaż nordyjskiej czy poprostu pruskiej żądzy panowania nad światem.

Nie chciałbym być niewłaściwie zrozumianym, podkreślając jako znak czasu zanarchizowanie jednostki i dalsze konsekwencje stąd płynące, choć na moją niekorzyść działają tu silnie sugestje polityczno-społeczne środowiska naszego, sugestje, ściśle historycznie rzecz biorąc, spóźnione, bo płynące z pierwszej fazy walki o wyzwolenie człowieka. Jednak należy stwierdzić, zachowując poczucie właściwej miary, że obecna forma „wyzwolenia" człowieka, nie jest wyzwoleniem, ale zażewiem nieustannej, bezpłodnej szarpaniny człowieka, stałych buntów i upokorzeń, wreszcie po wyczerpaniu sił rodzi beztwórczy, mały pesymizm, prymitywny determinizm, całkowitą rezygnację z wszelkich, już nie kosmicznych, ale zwyczajnie życiowych, aspiracyj. Powstaje reakcja.

Nie łudźmy się jednak, byśmy wkraczali w okres bohaterstwa: bez światowładczego patosu, bez „zapanbrat" z Bogiem — pragnie człowiek odszukać swoje miejsce w życiu.

## II

W dziedzinie polityczno-społecznej i gospodarczej wyzwolenie człowieka przyniosło wolność polityczną i gospodarczą, zrodziło liberalizm polityczny i gospodarczy. Racją wszelkich poczynań jest dobro jednostki, w pierwszym rzędzie dobro materjalne. Zasadą wszelkiego gospodarowania jest „homo economicus".

Ale „machiaweliczną jest logika dziejów". Zawiodła srodze wiara w naturalną dobroć ludzi. Wolność zrodziła swoje zaprzeczenie: wolność zysku i wyzysku, wolna konkurencja zrodziła współczesny kapitalistyczny ustrój, ograniczający wybitnie zakres swobody jednostki. Znane są i nieraz już omawiane głęboko anomalje tego ustroju. Liberalizm klasyczny, indywidualistyczny zbankrutował, sam siebie zamordował. Po przeciwnej stronie, w ruchu robotniczym, ściślej w socjalizmie klasycznego liberalizmu nie było. Charakter wolnościowy, zachował tam, gdzie ma do czynienia z takim partaczonym autokratyzmem jak w Polsce i tam gdzie utrzymały się jeszcze wpływy umiarkowanego, zreformowanego socjalizmu, pozbawionego przez komunizm ortodoksji. Jed-

nak w ruchu robotniczym, socjalistycznym czy syndykalistycznym, czy jeszcze innym, istnieje zdecydowany antyindywidualizm, dążność do oparcia życia publicznego na sile dyscypliny, hierarchji, solidarności. Jeśli jeszcze dodamy znane głosy o kryzysie parlamentaryzmu, projekty „planowej gospodarki", rozszerzenie stałe kontroli państwa nad gospodarką prywatną, różne odmiany faszyzmu — to musimy zgodzić się na stwierdzenie, że zarysowuje się poważny przełom.

Człowiek, jednostka ma stanowić jedynie funkcję szerszych i wyższych założeń, określoną siłę podporządkowaną i skoordynowaną z całością. Naturalną konsekwencją tego jest chęć tworzenia człowieka — standartu, typowego w obrębie danego systemu. W Rosji Sowieckiej najostrzej, najbezwzględniej zarysowała się ta tendencja. Ale mimo tak niesłychanego dla nas ograniczenia człowieka w Rosji, — rzecz szczególna i godna podkreślenia — natężenie entuzjazmu, samopoczucie jednostki jako czynnika tworzenia historji jest niesłychanie wysokie. Jeszcze jako charakterystyczny przykład nowego organizowania jednostki przytoczyćby można ruch, mniej zapewne słynny, ale zato głęboki i poważnie przemyślany, mianowicie francuski integralny nacjonalizm, wybitnie antydemokratyczny, antyliberalny, jednak w dziedzinie duchowej kultury, opierający się na zróżniczkowaniu elementów twórczości narodowej, głównie za sprawą swego wodza Maurrasa, miłośnika literatury prowansalskiej.

Ten proces przemiany poglądów na istotę swobody jednostki, który tutaj zaledwie paru zdaniami i przykładami uwypukliłem, nie ma jednak cech zasadniczej tendencji zniszczenia indywidualności człowieka, gdyby nawet wogóle praktycznie mogła się utrzymać podobna dążność. Jest to raczej utwierdzanie się prawdy, że człowiek może jedynie tworzyć w pewnem określonem środowisku zorganizowanem i skoordynowanem, z drugiej zaś strony w tendencji tej należy upatrywać załamania się wiary w liczbę, będącą, przez fikcję woli ludu, podstawą ustroju demokratyczno-parlamentarnego. Wiara w liczbę sprawiła społeczeństwom szereg przykrych niespodzianek, jako zjawisko w życiu społecznem pozbawione najczęściej logiki i konsekwencji. Liczba odegrała niejaką rolę i u nas, np. w sprawie brzeskiej. Może ktoś pamięta doskonały artykuł Karola Irzykowskiego, który tragedji więźniów brzeskich dopatrywał się w nasłuchiwaniu przez mury twierdzy, czy nie odezwie się „gniew ludu". Lud nie odezwał się. Nawet niedość mu było obojętności: tak czy owak zalegalizował później akt brzeski. A jeszcze lepszą ilustracją tego stanu rzeczy jest stale powoływane 70% ludności Polski, posiadające nieproporcjonalnie mały ciężar gatunkowy.

Chcę zwrócić uwagę, że powyżej omówiona tendencja w niczem nie przekreśla istotnej społecznej demokracji, będącej podstawą naszego ruchu, likwidując jedynie arytmetykę w polityce na rzecz zorganizowanej, świadomej siebie i celów, silnie zcałkowanej organizacji.

## III

Zagadnienie wyżej poruszone posiada niesłychanie doniosłą rolę dla ruchu ludowego, zwłaszcza dla ruchu młodzieży wiejskiej, gdzie też jest ono naczelną myślą i troską: zagadnienie zorganizowania człowieka.

Artykuł powyższy, umyślnie w niektórych miejscach prowokacyjny i ostro rysujący, miałby za zadanie pobudzić myślenie nad określeniem stosunku ruchu ludowego do nowopowstających zagadnień i sformułowań. Nie wolno nam pozwolić, by historja tworzyła się mimo nas, a może nawet wbrew nam, bez naszego, choćby skromnego udziału. Zwłaszcza, że dziś szereg tendencyj mieniących się radykalnemi, przez to posiadających dużą siłę sugestji w stosunku do ruchu ludowego, a nawet przezeń przychylnie przyjmowanych, posiada wręcz wrogi stosunek do wsi, obcy jej duchowej i materjalnej strukturze.

W dziedzinie braterstwa różnych lewicowych „radykalizmów" dużo wymaga od nas potrzeba zdemaskowania różnych sympatyj, uzasadnionych może w innych historycznie warunkach, zburzenie szkodliwych „nastawień" psychicznych, utrudniających samodzielną twórczość ruchu ludowego. To jest poważne ale i zaszczytne zadanie młodego pokolenia wsi, świadomego nowych czasów, zbrojnego odwagą, myślącego nietylko o interesach wsi, ale i o sprawie ogólnej kultury ludzkiej.

---

BOL. DEJWOREK.

# PISARZ W RUCHU WSI

Wieś ze swoim oryginalnym, ciekawym światem, oddawna kusi większe i mniejsze talenty pisarskie. Zwyczaje, stosunek do ziemi i świata, ludzie, nędza, piękno i brzydota, praca — nieraz stają się tematem nowel, powieści. Ale niestety, jakże trudno znaleźć jest, pośród dość sporej liczby dzieł, książkę, w którejby wieś, chłop, był nietylko opisany sentymentalnie w sielsko-anielskim obrazku, czy grozę budzący w czytelniku albo myśli o grubej ciemnocie — ale gdzieby jego dusza, sposób myślenia, odczuwania, były istotnie chłopskie, oryginalne, świeże, nie utarte, inteligenckie. I chłop w tych opisach nie wychodzi takim, jakim jest w rzeczywistości. Krytyka — również zamało zna, od tej strony wieś, aby dać mogła rzeczową ich ocenę poza stanowiskiem literackiem, z chłopskiego punktu widzenia.

Sprostać temu trudnemu zadaniu odmalowania nietylko barwności i wybuchów, ale oddania i duszy chłopskiej, jej głębi, treści, przejawów i bogactwa przemyśleń „ten tylko może, kto sam, we własnem sercu jak chłop czuć potrafi" — „nie dość jest obrazować, trzeba się umieć stać chłopem" — pisał Tetmajer. Pisarzy-chłopów mieliśmy mało, po chłopsku myślących jeszcze mniej — a oceny fachowej i rzeczowej ze stanowiska krytycznego, na szerszą skalę, nie było komu opracować, bo wieś nie umiała sobie dotąd wychować człowieka, któryby był krytykiem i znawcą książki o niej pisanej, czy obrazu z jej życia. Dotąd np. sprawa „Chłopów" Reymonta jest nijaką i choć się ich w szkołach nawet niezgodnie z rzeczywistością życiową tłumaczy — nikt się nie umie o prawdę i rewizję dotychczasowych zapatrywań upomnieć. Nawet kiedy „Chłopów" sfilmowano i ten nasz polski film w kinie pokazywał nam wieś w zwierzęcych, wyuzdanych, umyślnie powybieranych scenach zmysłowych, że trudno było z oburzenia wysiedzieć do końca — prawie nikt na to uwagi nie zwrócił. Ktoś o tem pisał nieśmiele gdzieś, najsil-

niejszy był może protest I. Solarza w „Wiciach“. Chłopscy synowie, widać, skoro staną się inteligentami i zdobędą wykształcenie — tak się zmieniają, że zatracają odczucie wsi.

Źe tak jest, to nietylko wina wsi, tej w masie, ale w pierwszym rzędzie tych, którzy z niej wychodzą, inteligentów, — i nie tylko literatów, czy dziennikarzy, ale i wszystkich innych, którzy czytają, patrzą — a nie umieją dostrzec różnicy między rzeczywistością a obrazem lub nawet widząc różnicę, nie mają odwagi o prawdę się dopomnieć.

To zatracanie się człowieka i swojego „ja“, indywidualności wsiowej w zetknięciu z wykształceniem, choćby odrębność miała dodatnie cechy, pod strychulcem równającym pod jedną miarę wszystko, jałowizna jakaś dziwna, biernota w ludziach stała się dzisiaj powszechną. Wszędzie jest pustka rozpaczliwa, blichtr, błyszcząca nędza. Kryzys nie tylko materjalny, ale i moralny, kryzys idei. Wpadliśmy w jakiś djabelski młyn, kłębowisko prądów, idei, kierunków, ciasno nam się stało, musimy się rozpychać łokciami, tratując wzajem, byleby móc wegetować z dnia na dzień. Tak trudno dziś o człowieka, o postępek szlachetny — jałowizna zalewa. W olbrzymiej rzece czasu-postępu różnorodność i wielka liczba prądów sprzecznych zagłusza, gmatwa prąd główny, trudno go uchwycić, wyśledzić. Może to dlatego w tej biernocie dookolnej człowiek wsiowy się gubi, zwłaszcza że i ruch masowy wsiowy nie mógł się w całej okazałości i bogactwie ponad powierzchnię wychynąć — ani swojego koryta-nurtu tak pogłębić, aby się innym nurtom nie dać zalać i samemu mieć znaczenie.

My chcemy, aby ten ruch wsi stał się głównym prądem.

Ale ten prąd nie może się sam w sobie zebrać, nie może pokonać przeszkód.

Brak ludzi na przedzie — takich, którzyby umieli bystrem spojrzeniem wszystkie inne i główne i podrzędne prądy wyśledzić, kierunek wytknąć, jego stanowisko, sposób torowania drogi obmyśleć, i na istocie rzeczy stwierdzonej oprzeć. Brak ludzi o dalekiem spojrzeniu wszerz i w przyszłość — ludzi jutra. Bardziej może jednak brak ludzi w całem tego słowa znaczeniu czynnych, aktywnych w masie szerokiej, spowitej ospałością, której żywsze tu i tam porywy nie mogą obudzić.

Gdyby przyszedł wsi, ruchowi ludowemu z pomocą rzetelną chłop-pisarz, tej, albo i większej miary, co Orkan, mógłby położyć nieocenione zasługi. Pisarz taki, któryby mógł kierunki idei, jakiemi dzisiejszość żyje, te prądy-rzeki czasu dojrzeć, zestawić i w książce odmalować tak, aby ten, kto nie jest zdolny w życiu ich postrzegać z tejże książki mógł sobie obraz dokładny odtworzyć. Byłoby to pokazanie ludziom przed oczy tego, co jest, rzeczywistości. Bez względu na to, czy jest pochylną, wsteczną, czy dążeniem. Niech ludzie myślą, niech się nad stanem reczy zastanawiają, wnioskują, szukają wyjścia.

Gdyby zaś umiał z życia wzięte stworzyć i typy rzeczywiste, odczute, ludzi zwyczajnych, o nieprzeciętnych porywach, takich, jacy się pomimo wszystko zachowali na wsiach głębokich, byłoby to w tej jałowiźnie ważnym czynnikiem, bodźcem, czemś jako wzorzec. Żeby nareszcie znalazła się książka, będąca żywem odbiciem prawdy życiowej—pomoc dla naszego policzenia, zebrania się w sobie i pokazująca światu, czem wieś jest.

Gdyby twórca z gmatwaniny umiał wydobyć przewodni, główny prąd, mógł pokazać kierunek, w którym idziemy i nazwać go po imieniu — byłby wskazicielem, a gdyby umiał wyśledzić jeden z pobocznych prądów-nurtów, taki jednak, który powinien się stać głównym kierunkiem, w którym społeczeństwo pójść powinno, tę ideę najważniejszą i z tego co jest dziś, umiał wysnuć wnioski i przykazania na jutro — byłby tym, którego ruchowi wsiowemu oddawna potrzeba.

A. LIBURA.

# IDZIE RUCH

*Wytęż wzrok*
*— nastaw słuch!*
*Poprzez chaos, poprzez mrok,*
*przez cierpienia, jęk i ból,*
*wśród zła, krzywdy, bagna — pól*
*— idzie ruch*
*— pędzi ruch —*
*Krok — za — krokiem idzie twardo—:*
*nowy ruch*

*— Zamęt — szum — wir — kolisko —*
*ciemno — obco — zimno — brr!*
*— wróg i walka, walka — bój —*
*Jezus, Marja!*
*bij, wal, bij!*
*— huk armatni — świst — krzyk — jęk*
*— krew — śmierć — trup —*
*— gruz —*

*Świta rzewnie słońca jaśń —*
*— jasny rozum — serca war —*
*— dłoń braterska —*
*ludzka jaźń.*

*Idzie ruch —*
*Patrz!:*
*przeczucie — chęć — myśl — czyn*
*— ziarno — ziemia — matka —*
*ojciec — dziecię — syn —*

*Pędzi ruch —*
*wsiąka, wciska się*
*czy czujesz?*
*— Zważ!:*
*Życie — Człowiek — Ludzkość — Świat*
*— Lud — Ojczyzna — Miłość — Ład—*
*— idzie ruch*
*— pędzi ruch —*
*krok — za — krokiem twardo idzie*
*Czasu Duch.*

# A DRODZE DO WŁASNEGO UNIWERSYTETU WIEJSKIEGO

ODEZWA!

Od szeregu już lat kształcił Orkanowy Uniwersytet Wiejski w Szycach młodych przodowników życia wiejskiego. Uczył młodzież wiejską szerko otwierać oczy, żeby widziały, co się dokoła niej dzieje i w czem tkwią siły budujące jutro. Budził drzemiące serca, żeby biły nietylko tęgo, ale zgodnie z gromadą. Kto pobył jakiś czas w Szycach, ten z nich innym wracał człowiekiem, ten wiedział, że Polska ma być zamieszkana przez wolnych obywateli, którzy potrafią jej bronić, wzbdgacać i zgłębi serca ją miłować, czyniąc zadość potrzebie własnej duszy. W ten sposób jakgdyby zapalono kilkaset nowych światełek, żywo promieniujących na wsi.

Dziś Szyce stoją pustką. Dziełu planowego dźwigania samodzielnego życia wsi stała się krzywda i powinna być naprawiona.

Z tych względów postanowiliśmy stworzyć nowy Wiejski Uniwersytet Orkanowy, nowe Szyce, własną siłą dźwignięte i własną idące drogą. Nie jedne Szyce, ale tyle, ile ich sprawa podźwignięcia wsi polskiej wymaga — w każdem województwie, w każdym powiecie, kiedy będzie po temu sposobność. Jeżeli maleńka Danja, nie większa od polskiego województwa, ma takich szkół, takich jasno świecących ognisk prawie 60, my, Poska powinniśmy dążyć do tego, aby ich mieć o wiele, wiele więcej. Ale nie chcemy być żebrakami, czekającymi na dary rzucane z łaski, nawet na należną pomoc ani na czyjąkolwiek opiekę. Praca, którą podejmujemy, godna jest najszerszego poparcia, ale zacznijmy od tego, żebyśmy sami ją poparli. Ciężki jest czas i małe są nasze siły, ale właśnie dlatego musimy iść naprzód, choćby z największym trudem — do lepszych czasów, po większe siły.

Źle dziś jest na wsi, ale nie usuniemy tego zła, póki nie wniesiemy na wieś oświaty. Nie pomogłaby ludowi polskiemu, nie ulżyłaby mu w nędzy ani władza polityczna, choćby całą ją zdobył, ani ziemia, choćby całą ją posiadł, jeśliby nie potrafił być wolnym i rozumnym twórcą nowego, szlachetniejszego życia. Żeby tworzyć, trzeba wszystko, co się w kraju i świecie dzieje, rozumieć, trzeba mieć w sobie męstwo walki i w piersiach serce, które nie będzie samolubne. I trzeba przedewszystkiem nauczyć się być cząstką tej wielkiej gromady, która nazywa się Polską.

Dlatego nawołujemy Was do wspólnej pracy. Dźwignijmy razem wielki i jasny dom szkoły obywatelskiej, poświęcony pracy, myśli i życiu ludzi wolnych. Małe dziś jeszcze mamy siły, ale przecie z wielu małych źródeł urośnie potężna rzeka.

Początek już jest zrobiony. Z zapoczątkowania Związku Młodzieży Wiejskiej Rz. P. grono jego członków oraz przyjaciół tego ruchu założyło Spółdzielnię dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich. Chcielibyśmy jak najprędzej utworzyć 1-szy taki Uniwersytet, później inne, w miarę sił i możności. Dla utrzymania takiej szkoły i jej pracowników trzeba nabyć kawałek ziemi i wznieść lub przerobić budowlę, nabyć potrzebne urządzenia.

Dopomóżcie nam urzeczywistnić ten zamiar. Zapisujcie się na członków Spółdzielni dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich i wpłacajcie udziały. Kogo samego nie stać, niechaj z innymi łączy się w Koła. Dawajcie Spółdzielni ofiary na założenie Uniwersytetu Orkanowego. Zachęcajcie innych, mówcie o tem, jak o swojej ukochanej pracy. A potem przysyłajcie do szkoły delegatów, żeby Wam przynieśli ognia, od którego będą się rozpalały nowe ogniska.

Zamiar jest trudny, ale sprawa jest wielka. Pokażmy, że umiemy sami swoją przyszłość budować.

*ZARZĄD:*

*Maciej Rataj — prezes, Bolesław Babski — wiceprezes, Piotr Banaczkowski — skarbnik, Zygmunt Załęski — sekretarz, Jan Domański.*

*RADA NADZORCZA:*

*Prezydjum: Zygmunt Chmielewski — prezes, Helena Radlińska— wiceprezes, Marjan Rapacki — wiceprezes, Czesław Wycech — sekretarz. Członkowie: Prof. Franciszek Bujak — Lwów, Franciszek Ciastek — Sandomierskie, Jadwiga Dziubińska — Warszawa, Irena Kosmowska — Warszawa, Prof. Stanisław Kot — Kraków, Maksymiljan Malinowski — Warszawa, Prof. Leon Marchlewski — Kraków, Zygmunt Nowicki — Warszawa, Ignacy Solarz — Szyce, Piotr Świetlik — Łańcut, Stanisław Thugutt — Warszawa.*

Warszawa, w lutym 1932 r.

## WYCIĄG ZE STATUTU SPÓŁDZIELNI ROLNICZEJ DLA PROWADZENIA UNIWERSYTETÓW WIEJSKICH

§ 2. Spółdzielnia zawiązuje się w celu polepszenia bytu członków przez prowadzenie gospodarstwa rolnego i utrzymywanie uniwersytetów wiejskch dla zaspokojenia wspólnemi siłami kulturalnych i oświatowych potrzeb wsi polskiej.

§ 3. Dla osiągnięcia celu określonego art. poprzednim, Spółdzielnia będzie:

a) kupować, budować i dzierżawić wszelkiego rodzaju nieruchomości;

b) zakładać i prowadzić uniwersytety wiejskie dla obywatelskiego kształcenia i wychowania młodzieży wiejskiej;

c) utrzymywać internaty, bibljoteki i inne zakłady i urządzenia z potrzebami uniwersytetów związane;

d) organizować i prowadzić różne kursy oświatowe oraz prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno - oświatową i społeczną z zachowaniem przepisów obowiązujących.

§ 5. Członkiem Spółdzielni może być każda osoba fizyczna, która ukończyła 18 lat życia oraz zrzeszenia.

§ 6. Zgłaszające się osoby przyjmuje do spółdzielni Zarząd na zasadzie złożonej na piśmie deklaracji.

§ 9. Członek obowiązany jest:

a) wpłacić wpisowe w wysokości pięciu złotych oraz zadeklarowane udziały.

b) stosować się do wszystkich postanowień niniejszego statutu i prawomocnych uchwał walnych zgromadzeń;

c) współdziałać w realizowaniu celów Spółdzielni;

d) odpowiadać za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanemi udziałami.

§ 10. Fundusze Spółdzielni składają się z funduszów: udziałowego, zasobowego (społecznego) i specjalnych.

§11. Udział wynosi 100 złotych w czem:

a) obowiązkowy wniosek płatny gotówką przy zapisaniu się do Spółdzielni stanowi 10 zł.

b) pozostała suma winna być wpłacona conajmniej w ośmiu ratach kwartalnych, licząc od dnia przystąpienia.

§ 12. Fundusz zasobowy tworzy się z:

1) wpisowego,

2) corocznych potrąceń z czystej nadwyżki w wysokości conajmniej 10%,

3) darowizn i legatów,

4) niepodjętych w swoim czasie udziałów i procentów od udziałów.

§ 13.Fundusze specjalne powstają z ofiar o specjalnem przeznaczeniu, dobrowolnych składek członków i potrąceń z czystej nadwyżki. Fundusze te służą do celów wskazanych przy tworzeniu każdego z nich.

§ 16. Prawa przysługujące ogółowi członków w sprawach Spółdzielni wykonywują w drodze uchwał obecni na Zgromadzeniu Walnem członkowie.

Każdy członek bez względu na ilość posiadanych udziałów może brać udział w Zgromadzeniu Walnem z prawem do jednego głosu.

§ 23. Rada Nadzorcza składa się z piętnastu członków i sześciu zastępców, wybieranych na przeciąg trzech lat zwykłą większością głosów z pośród członków spółdzielni.

§ 27 Zarząd składa się z pięciu członków powołanych, przez Radę Nadzorczą zwykłą większością głosów z pośród członków spółdzielni.

§ 37. Wszelkie ogłoszenia wymagane przez ustawę o spółdzielniach oraz statut niniejszy umieszczone będą w czasopiśmie „Wici“, organie Związku Młodzieży Wiejskiej Rz. P.

---

Na zebraniu Zarządu Spółdzielni dn. 7 stycznia 1932 r. Zarząd jednogłośnie zgodnie z § 10 i 13 statutu postanowił utworzyć „Fundusz Uniwersytetu Wejskiego Orkanowego“, przeznaczony na utworzenie pierwszego uniwersytetu wiejskiego.

# KONFISKATA „MŁODEJ MYŚLI LUDOWEJ"

Drugi numer „Młodej Myśli Ludowej", jak już z białych stron w poprzednim numerze wiadomo, został skonfiskowany, za artykuł wstępny, z którego nie pozostawiono nawet tytułu. Po konfiskacie wydaliśmy nr. 3-ci (nakład drugi po konfiskacie). Treść urzędowego „Telefonogramu", zawiadamiającego o dokonanej pierwszej konfiskacie Młodej Myśli Ludowej" drukujemy, na wieczną rzeczy pamiątkę".

„Telefonogram Nr. 189
Data, godzina i minuta: 16.II 1932 g. 10.35,
Urząd nadający: Komisarjat Rządu.
Do Redaktora odpowiedzialnego p. Grudzińskiego Józefa ul. Szopena 16 m. 20.

Upatrując w treści artykułu pod tytułem „Najwyższe Prawo Rzplitej" zamieszczonego w Nr. 2 „Młoda Myśl Ludowa" z lutego 1932 r. cechy przestępstwa z art. 129, 154 i 263 K. K. przewidzianego, na zasadzie art. 27 cz. I Dekretu z dn. 7.II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14 poz: 186) obłożyłem aresztem w dniu 16 lutego 1932 r. Nr. 2 wyżej wymienionego czasopisma przy równoczesnem skierowaniu sprawy do pana prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Podpisał: Jaroszewicz,
Komisarz Rządu.

# A. MICKIEWICZ O PRZEŚLADOWANIU PRASY

W dniu **22 marca 1849 roku** pisał Adam Mickiewicz w redagowanem przez się piśmie „Trybuna Ludów" w Paryżu:

„Od pewnego czasu nie ustają konfiskaty gazet ludowych i zasądzenia. Wiemy, jak daremne byłoby mówić dzisiejszym ministrom Rzeczypospolitej to, co oni sami tylekroć mówili, jako członkowie opozycji, ministrom Ludwika Filipa... Powołują się nawet na historję, aby dowieść, że nigdy żadna idea czy namiętność nie dostała się do władzy, nie wypierając się siebie samej. My sądzimy przeciwnie, że ten cynizm odstępstwa, podniesiony do godności zasady, stanowi zupełnie nowe tło polityczne, znamionujące naszą epokę. Byli w starożytnym Rzymie ministrowie i oskarżyciele publiczni, którzy niemiłosiernie srożyli się przeciwko klubom, przeciwko ruchom socjalistycznym, a nawet przeciw pismom chrześcijan. Traktowano chrześcijan jako ludożerców, zmuszano ich torturami śledztwa do wyjaśniania tajemnic komunji kapłanom Jowisza, wysłannikom cesarza - boga i publiczności pogańskiej w pretorjum.

Temi „bezecnemi" pismami, poszukiwanemi wszędzie przez ówczesną policję, były listy św. Piotra i św. Pawła. Wiemy o tem wszystkiem; ale nigdy chrześcijanin, wyniesiony na urząd ministra albo prefekta Rzymu, nie dał przykładu odstępstwa, nie srożył się przeciwko swoim. Przeciwnie, historja pełna jest przykładów prokonsulów i pretorów, składających u stóp trybunału swoje togi i swoje wiązki rózg, aby podzielić los oskarżonych, do których skazania zostali powołani. Odstępstwo takie, jakie dziś mamy przed oczyma, jest zjawiskiem nowem, trudniejszem do wyjaśnienia, niżby można przypuszczać.

Za panowania Ludwika Filipa fakt ten zdawał się wynikać z idei rządowej. Rząd ówczesny głosił kult interesów materjalnych; wszystko tłumaczyło się interesem. Ażeby ocenić stosowność oskarżenia, ażeby pojąć sens zasądzenia, wystarczyło obliczyć, ile to przyniosło w gotówce lub w posadach mini-

strom, prokuratorom, ich rodzinom i ich stronnikom!

Inaczej rzecz się ma z naszymi ministrami, a może i z naszymi prokuratorami dzisiejszymi...

...Skądże się więc bierze ta wściekłość antirewolucyjna, ta żądza prześladowań u tych ludzi, tak mało namiętnych z natury, z których niejeden ma nawet tylko udaną ambicję?

Pochodzi to stąd, że w gruncie rzeczy są oni tylko narzędziami kliki, która.... dziś panuje i rządzi w „Elizeum".

W jakim stopniu słowa powyższe, pisane przez A. Mickiewicza w roku **1849**, są jeszcze aktualne w **roku pańskim 1932?** — niech Czytelnicy sami rozstrzygną!

# ŻYCIE AKADEMICKIE

## NAKAZY DNIA DZISIEJSZEGO

Nędza panosząca się dziś na wsi zamknęła już drogę wielu z pośród młodzieży chłopskiej do szkół średnich i uniwersyteckich. Nędza i niedostatek ustanowiły najostrzejszy „numerus clausus" dla uczącej się młodzieży wiejskiej, zmuszając ją często opuszczać mury szkolne na początku, w połowie lub tuż przed ukończeniem nauki i powracać na wieś. Przed nami, przed tą akademicką młodzieżą wiejską, która mimo ciężkie czasy i olbrzymiejące trudności ma jeszcze możność uczenia się — stają w tej sytuacji specjalnie *ważne zadania.*

Przedewszystkiem — gdy topnieje liczba córek i synów chłopskich na uniwersytetach, na tych, co pozostali, spada obowiązek jak największego wyrównania strat moralnych, jakie wieś i ruch ludowy z tej przyczyny ponosi, przez jak największą pracę nad sobą, przez jak najgruntowniejsze opanowywanie umiłowanych i studjowanych dziedzin. Jeżeli ciężkie warunki nie pozwalają nam najpierw w życiu uniwersyteckiem, później zaś na odpowiedzialnych placówkach w życiu społecznem i państwowem, zaznaczyć się jako wielka i jednym duchem spojona *liczba,* to musimy się dać poznać jako wysokiej wartości *jakość.*

Drugim nakazem, który nam przynosi twarda rzeczywistość dzisiejsza jest to: gdy coraz mniejszą liczbę córek i synów swych wieś staje się zdolna wysyłać na naukę do szkół wyższych, to i coraz mniej powinna ich tracić dla swej sprawy, dla ruchu kulturalnego, społecznego czy też politycznego, dla swego dźwigania się na drodze postępu. Nikt więc z pośród uczącej się młodzieży wiejskiej *nie może ginąć dla ruchu. Wszyscy winni się znaleźć w naszych szeregach! Dlatego też dziś, może więcej niż kiedykolwiek, musimy aktywność nasą skierować nazewnątrz.* Wszędzie, gdzie rozstrzygają się ważne sprawy

akademickiego życia dotyczące, tam musimy być, tam winien się rozlegać nasz głos, choćby zgóry było wiadomem, że nie możemy liczyć na żadne zwycięstwo; na to, że ten głos będzie decydującym. Będzie on sygnałem, *że jesteśmy,* jako zorganizowana gromada, dla tych, którzy pochodząc ze wsi, są zdala nas, u obcych, bo najczęściej o nas, jako organizacji nie wiele lub nic nie wiedzą.

O organizacji naszej musimy zacząć mówić głośno tak na zebraniach i zgromadzeniach jak i w przygodnych spotkaniach i rozmowach koleżeńskich. We wszystkich ważniejszych ogniskach życia młodzieży akademickiej, w świetlicach, czytelniach, domach akademickich itp. winna się znaleźć *„Młoda Myśl Ludowa“, — propagatorka naszej sprawy.*

Z ideą ruchu ludowego, z jego pracą kulturalną i społeczną musimy również zacząć wiązać i tych kolegów, którzy są jeszcze w szkole średniej. Zagadnienia kultury wsi, sprawa jej odrodzenia, sprawa organizowania życia społecznego na wsi może się wszak stać podstawą zarówno do odpowiedniej pracy indywidualnej jak i do organizowania *kół i sekcyj młodzieży wiejskiej w szkołach średnich,* sądzę, bez zasadniczego sprzeciwu ze strony władz szkolnych, jeśli sprawy będą należycie postawione, jeśli praca będzie miała wyłącznie *kulturalno - wychowawczy charakter.* Praca ta mogłaby spełnić ważną rolę; chroniłaby przed całkowitem odbarwianiem się młodzieży wiejskiej ze zdrowych kolorów wiejskości, uczyłaby *zdobytą wiedzą wiązać z pragnieniem zadośćczynienia realnym potrzebom życia wiejskiego.*

Z tymi, których ciężkie warunki gospodarcze zatrzymały w domu, nie pozwalając im kończyć nauki w szkole średniej lub na uniwersytecie, *musimy nawiązać i utrzymywać jaknajściślejszy duchowy kontakt.* Należy im wskazać, że nawet w tem przykrem i nieszczęsnem dla nich położeniu, mogą tam, gdzie pozostają, stawać się ośrodkami nowego życia gromady wiejskiej, z pracy przy jego tworzeniu czerpać szczerą radość. *„Młoda Myśl Ludowa“* będzie tu miała ważną funkcję do spełnienia, jako żywy łącznik duchowy, nie pozwalający poddawać się przygnębieniu; zamulać szarzyźnie i gnuśności dnia powszedniego, podsycający ich życie intelektualne, pozwalający im żyć wielkiemi zagadnieniami ruchu ludowego państwa i ludzkości.

Jeżeli te nakazy, które przynosi nam twardy i ciężki, ale nie beznadziejny dzień dzisiejszy wykonamy, spełnimy swój obowiązek, — staniemy się o duży krok bliżsi dnia, na który czekamy i ku któremu zdążamy, w którym będziemy mogli radośniej i swobodniej odetchnąć, w radośniejszej i swobodniejszej, niż dziś, Polsce.

*J. Gr.*

---

# DLACZEGO TAK MAŁO INTELIGENCJI LUDOWEJ?

Aby na to odpowiedzieć, trzeba się przenieść tam, gdzie się tworzy ta inteligencja, gdzie wyrasta i kiełkuje. Do szkoły średniej. Że mało mamy inteligencji ludowej z przekonania winno temu dotychczasowe wychowanie w szkole średniej, gdzie conajmniej trzy czwarte młodzieży, pochodzącej ze wsi wykoleja się, nabiera uczuć niechętnych, czasem pogardliwych a nawet nienawistnych dla wsi; gdzie jednem słowem z synów chłopskich robią się „panowie". Jak się to dzieje? A no tak. Chłopak ze wsi przychodzi do pierwszej klasy gimnazjalnej, głupi, nieokrzesany, ot przeciętny urwis ze wsi dziesięcio-dwunastoletni. Za dwa, trzy lata w mieście ucywilizują go, a w czasie tej „cywilizacji" nasłucha się więcej lub mniej przyjemnych epitetów o parobkach, o wójtach, o wyrzucaniu gnoju itd., które nawet niekoniecznie muszą być kierowane pod jego adresem. Czasem się tak zdarzy, że przejdzie przez gimnazjum i ani razu pod swoim adresem czegoś podobnego nie usłyszy naturalnie jeżeli się dobrze zachowuje i uczy, ale słyszy takie np. rzeczy: że klasa zachowuje się jak banda parobków ze wsi; że ten, a ten kolega leży z łokciami na ławce jak wójt z tej a tej wsi i cała masa podobnych uwag, wyrażeń itd. To wszystko powoduje, że ten studencina zaczyna się wreszcie wstydzić swego pochodzenia.

A jak jeszcze w domu słyszy od własnych rodziców, krewnych, że się uczy na księdza, na „pana" — to nic dziwnego, że potem w stosunku do wsi nastawia się conajmniej niechętnie jeżeli nie pogardliwie a nawet nienawistnie.

Spojrzyjmy na dalsze losy wiejskiego gimnazjalisty: idzie na uniwersytet i jeżeli nie chodzi luzem, bezpartyjnie, wstępuje do młodzieży narodowej czy państwowej a jeżeli mu jakiś kolega zaproponuje wstąpienie do młodzieży ludowej, to się rumieni.

Coś więc należy czynić, aby się nie pozwolić „wysferzać" w gimnazjum chłopakom ze wsi.

St. Matysik — Kraków.

# Z ŚRODOWISK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ

KRAKÓW.

Środowisko Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie, walcząc ze stałemi bolączkami, któremi są brak własnego lokalu i pieniędzy, prowadziło mimo to ożywioną pracę — zarówno na terenie życia akademickiego jak i na terenie wsi. W życiu akademickiem, w szczególności w życiu samopomocowem P. A. M. L. Krakowska odgrywała dużą rolę, mając w obsadzonych przez swych członków kilka kół prowincjonalnych i Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej. Sięgała również i po „Bratniaka", wychodząc ze słusznego założenia, że młodzież wiejska, jako najuboższa i najwięcej pomocy potrzebująca winna mieć też i w tej instytucji akademickiej swych przedstawicieli. Napotkała tu jednak młodzież „państwowo - twórczą", która, otrzymawszy przedtem od władz wyższych subwencję na wpis, tłumnie zjawiła się na Walnem Zebraniu. Po przegranej przez akademicką młodzież ludową w Bratniej Pomocy, rozpoczęły się nad nią sądy „zwycięsców" niczem „brzeskie".

Powyrzucano niektórych członków P. A. M. L. z Domu Akademickiego, jako „zwyciężonych“ traktowano ich również przy rozdzielaniu świadczeń. Nie zrażając się niepowodzeniem, oddano się tem intensywniejszej pracy. W drugim trymestrze zdobyto na parę miesięcy lokal, dzięki ofiarności przyjaciół z pośród, starszego społeczeństwa. Zorganizowano dla członków środowiska szereg odczytów, z któremi zapraszano starszych i wybitnych działaczy Ruchu Ludowego: I. Kosmowską, M. Malinowskiego, Dr. W. Kiernika, p. Brodackiego i in. Prócz tego szereg odczytów wygłosili sami koledzy. Oprócz opłatka i święconego organizowano zabawy towarzyskie.

Dużo czasu pochłaniała praca na terenie wsi. Zorganizowano i prowadzono Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, wydawano pismo „Znicz“, organizowano częste wyjazdy na wieś. Czynny udział wzięła też młodzież ludowa, skupiona na Uniwersytecie Jagiellońskim i w pracy politycznej zwłaszcza zaś w okresie ostatnich wyborów do Sejmu, zasługując sobie szereg zasądzeń na kilkutygodniowe więzienie. Wielu członków poświęciło dla tej pracy posady.

Należy też z uznaniem nadmienić, iż w pracy środowiska krakowskiego wybitny udział biorą i koleżanki, prześcigając niejednokrotnie kolegów.

Szczególną wdzięczność Pamlowcy krakowscy żywią dla pp. prof. Marchlewskiego i Kota, troskliwych i szczerych przyjaciół młodzieży ludowej w jej społecznych poczynaniach.

St. M.

## WARSZAWA.

Młodzi idą — to hasło naszego Środowiska Warszawskiego.

Zorganizowana młodzież akademicka ze wsi — to żywy gorączkowy i głęboki nurt społeczny.

Program nasz ogólny — pracować; potem szczegóły: skrzepnąć organizacyjnie, od wewnątrz się urządzić, pogłębić i umocnić, a potem dalej iść! — I już przez pierwsze miesiące członkowie, na wieczorach dyskusyjnych, zżyli się, poznali i zaprzyjaźnili. W każdą sobotę dyskutujemy jakieś zagadnienie — zagaja dyskusję referatem najczęściej ktoś z kolegów.

Dyskusje są b. ożywione, a serdeczny i swobodny nastrój pobudza wszystkich do żywego udziału. Dotychczas odbyło się już wiele dyskusyj, na których omawialiśmy aktualne zagadnienia ustrojowe, ekonomiczne, oraz z zakresu kultury i ducha wsi.

Wieczory dyskusyjne w życiu akademika-ludowca, wypełniają tę lukę, która się tworzy, przez oderwanie od macierzystego środowiska, oraz spełniają wielkie zadanie wychowcze.

Środowisko nasze wspomagają i pobudzają do czynu wielce życzliwy nam Instytut Kultury i Oświaty im. Staszica, oraz Mazowiecki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“.

Dzięki Instytutowi otrzymaliśmy świetlicę na czytelnię i wieczory dyskusyjne, dzięki niemu, korzystamy z całego szeregu pomocy naukowych i innych.

Przez Związek Młodzieży czerpiemy soki ze wsi, oddychamy powietrzem wiejącem z naszych rodzinnych pól, a to dzięki wyjazdom do kół z odczytami i na lustracje.

Na wieś niesiemy swoją wiedzę z książek, uczymy się zaś tam od swych braci prawdziwej umiejętności życia.

Z wyjazdów każdy wraca mocniejszy i potężniejszy, z wiarą w siebie i moc ducha ludu. Drobniejszych prac, jak wydawanie ulotek do młodzieży akademickiej, urządzanie imprez dochodowych i t. p. wymieniać nie będziemy, są to bowiem tylko środki, przez które śmiało i zdecydowanie kroczymy do wielkiego celu, w duchu wspólnej nam wszystkim — ludowcom idei. Z.

## KSIĄŻKI NADESŁANE.

Dr. Adam Fiszer, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. — Lud Polski, podręcznik etnografji Polski, Lwów — Warszawa — Kraków — Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1926. str. 240.

We wstępie do tej książki czytamy: „Ludoznawstwo — jak wiadomo — spełnia niemałe zadanie wychowawcze. Przecie winniśmy sięgać do głębin ducha narodowego. Przecież młodemu pokoleniu wpajać należy kulturę rodzimą i wszelkie jej samorodne i pełnowartościowe zdobycze. Niech tedy kocha swoją ziemię nie w artystycznych tylko jej przejawach, lecz i w pierwiastkach życia zbiorowego, we wszystkich zgoła cechach, składających się na ową kulturę narodową. Niech kocha lud, ten najbardziej bezpośredni wytwór przyrodzonego podłoża, lud — potężną podstawę narodu. Umiłowanie zaś i poznanie ludu za pośrednictwem szkoły ułatwić ma właśnie niniejszy podręcznik“.

Na cenną treść książki składają się rozdziały: wstępny — poświęcony sprawom etnologji i etnografji, metodom badania ich, rozwojowi i dziejom, znaczeniu ludoznawstwa dla literatury i sztuki, społeczeństwa i państwa oraz w ogólnem wykształceniu człowieka: II-gi — zaznajamiający z granicami polskiego obszaru etnograficznego, ludnością, narzeczami polskiemi, polskiemi grupami etnicznemi rozwojem osadnictwa polskiego oraz polskiemi typami antropologicznemi; III-ci — opisujący dorobek ludu w dziedzinie kultury materjalnej: budownictwo, sprzęty, narzędzia rolnicze, przemysł ludowy, odzież. sztukę ludową itp. IV-ty — poświęcony kulturze społecznej — obrzędom narodzinowym, weselnym, pogrzebowym; zwyczajom domowym, dorocznym i prawu ludowemu oraz V — kulturze duchowej, wierzeniom, wyobrażeniom o przyrodzie, lecznictwu, czarom, opowieściom, pieśni, zagadkom i przysłowiom, widowiskom dramatycznym, grom, zabawom, tańcom oraz muzyce.

Przy każdym rozdziale podana jest obfita ilość nazwisk autorów i tytułów książek, piszących na temat poszczególnych dziedzin ludoznawstwa.

Książka ta jest niezbędna w każdej bibljoteczce Młodzieży Wiejskiej, w rękach nauczycieli oraz działaczy kulturalnych i społecznych na wsi.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Romanówna — Sosnowiec. Bardzo radzi czytaliśmy ten miły oddźwięk naszego apelu do współpracy z „Młodą Myślą Ludową“ — przysłane nam przez Panią wiersze. Dużo w nich szczerego uczucia. Uczucie to jednak nie potrafi się jeszcze w dość doskonałej, niewymuszonej i prostej formie wypowiedzieć. Niektóre wiersze i niektóre wiersze w wierszach podobają się nam mniej, inne znowu więcej. Np.: wiersze: „bo mistrzów greckich dla nas jest nieznana mowa, a cesarzów błyskotki prostych serc nie łudzą i dlatego świętością dla nas łanów mowa“ — proste są i dostojne — ale już parę wierszy następnych: „Przez te bezkresne szlaki, myślą obłąkaną, lecę w jakieś przestworza, gdzie gwiazdy nie świecą“ — to już konwencjonalność, — puszczanie w obieg wytartej i zużytej monety literackiej. Prosimy o dalszą pamięć.

*Warunki prenumeraty:* Rocznie—6 zł., półrocz.—3 zł., kwart.— 1 zł. 50 gr.

Redaktor: **Józef Grudziński** Wydawca: **Kazimierz Banach**

Druk. „Nowogrodzka“ Warszawa, Tarczyńska 4. Tel. 680-20.